



Podnoszenie wydajności pracy - to podstawowy warunek rozwoju naszego kraju

Krajowa narada współzawodnictwa pracy

WARSZAWA

24 bm. w Sali Kongresowej w Warszawie rozpoczęła się dwudniowa krajowa narada współzawodnictwa pracy. Bierze w niej udział ponad 2,5 tys. delegatów wybranych na naradach wojewódzkich i branżowych oraz bezpośrednio w zakładach pracy, znajduje się wśród nich 250 brygadystów brygad pracy socjalistycznej, ok. 1.300 przodujących robotników, 450 mistrzów, techników, inżynierów i racjonalizatorów oraz przedstawiciele organizacji partyjnych, związkowych, rad robotniczych i ZMS.

Na naradę przybyli członkowie kierownictwa partii i rządu: Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Ignacy Loga-Sowiński, Aleksander Zawadzki, Zenon Nowak. Obecni są członkowie Rady Państwa i rządu.

Na sali znajdują się przedstawiciele władz naczelnych ruchu zawodowego i organizacji młodzieżowych. Serdecznie powitano bawiącego w naszym kraju I sekretarza KC Komsomołu Siergieja Pawłowa.

O godzinie 10 Ignacy Loga-Sowiński otwiera obrady.

Witany długotrwałymi oklaskami, zajmuje miejsce na mównicy WŁADYSŁAW GOMUŁKA wygłaszając prze-

mówienie. (Skrót przemówienia podajemy na str. 2).

Przemówienie I sekretarza KC PZPR zostało przyjęte długotrwałymi oklaskami.

Podstawę dyskusji stanowią referaty, wygłoszone przez przewodniczącego CRZZ — IGNACEGO LOGĘ-SOWIŃSKIEGO i I sekretarza KC ZMS — MARIANA RENKE. (Skróty referatów podajemy na str. 2).

Wśród głośniejszych — delegacja Stoczni Gdańskiej wręczyła I sekretarzowi KC PZPR W. Gomułce symbol „milionowej tony” w postaci metalowej płaskorzeźby przedstawiającej tankowiec „Bałakława”, który zaokrąglił do miliona ton tonaż statków wyprodukowanych przez Stocznię Gdańską.

W pierwszym dniu obrad serdeczne pozdrowienia i życzenia od młodzieży radzieckiej przekazał uczestnikom narady I sekretarz KC Komsomołu, Siergiej Pawłow.

Do przedydium krajowej narady uczestników współzawodnictwa pracy wpłynęły 44 depe-

sz. W większości depezy kolektywne z różnych zakładów zawiadamiają o podjęciu zobowiązań produkcyjnych dla poparcia czynem odbywającej się narady i kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych.

U nas zimno, a w słonecznej Albanii już prawie lato. Zdjęcie przedstawia fragment wybrzeża adriatyckiego w miejscowości Durres.



Realistycznie, szczerze, bez obiecanek...

24 MARCA br. minął w Stalowej Woli pod znakiem szeregu spotkań kandydatów na posłów z miejscowym społeczeństwem. Przez cały dzień odbywały się zebrania, dyskusje i wiece przedwyborcze m. in. na terenie Huty, w elektrociepłowni, w szpitalu. Z mieszkańcami miasta rozmawiali kandydaci na posłów: zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego Komitetu Centralnego PZPR, członek KC Franciszek Blinowski, redaktor naczelny dwutygodnika „Gospodyni Wiejska”, członek NK ZSL Helena Dąbska, prezes Izby Rzemieślniczej z Rzeszowa Jan Mirek oraz Antoni Rybak — rolnik z powiatu mieleckiego. W spotkaniach uczestniczyli również kandydaci na radnych do Wojewódzkiej i Miejskiej Rady Narodowej.

We wszystkich środowiskach spotkania z kandydatami cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem i w sumie zgromadziły kilka tysięcy wyborców. Kandydaci na posłów mieli szczególnie trudny dzień — wygłosili dziesiątki przemówień, odpowiedzieli na liczne pytania nie małe ze wszystkich dziedzin naszego życia.

W godzinach wieczornych cała czwórka kandydatów na posłów odbyła ostatnie w tym dniu spotkanie z nauczycielstwem i aktywnym kulturalnym Stalowej Woli.

Wstępne przemówienie wygłosiła kandydatka na posła Helena Dąbska. W następnej kolejności, przez godzinę prze-

szło, zabierali głos nauczyciele, działacze oświatowi i kulturalni. Pod koniec tej dyskusji porcja pytań urosła do poważnych rozmiarów. Na wszystkie odpowiadał tow. Franciszek Blinowski.

Wystąpienie zastępcy kierownika Wydziału Ekonomicznego KC naszej partii było przykładową ilustracją rzetelnego, realistycznego traktowania potrzeb w oparciu o możliwości jakimi dysponujemy i dysponować będziemy. Nie unikając spraw trudnych a przeciwnie koncentrując uwagę na nich właśnie, towarzyszył Blinowski kolejno analizował zgłoszone problemy.

Odpowiadając na samym wstępie na jedno z pytań, mianowicie, co jako przyszły poseł będzie mógł zrobić dla Stalowej Woli, tow. Blinowski oświadczył krótko: „Jestem członkiem partii, którego obowiązkiem jest dyscyplina — znaczy to, że w Sejmie zrobię wszystko, aby prostemu człowiekowi żyło się lepiej”. I te słowa przyjęte zostały nie jako deklaracja, ale jako bogate w treść, odpowiedzialne oświadczenie działacza partyjnego.

W dalszym ciągu, omawiając sytuację w szkolnictwie, kandydat na posła, z zawodu sam nauczyciel, przedstawił krytyczną analizę takich zagadnień jak niepokojujące duże i nieusprawiedliwione w swoim szerokim zasięgu zjawisko drugoroczności — „brakowa produkcja”, jak nazwał, naszych szkół, a następnie ustosunkował się do zgłoszonych postulatów natury inwestycyjnej.

„Koncentrujemy środki — mówił — i to jest prawo do którego nie odstępimy. Nie szafujemy obietnicami. Oświadczamy wprost, że największe nakłady w zakresie szkolnictwa skierujemy tam, gdzie do dziś pozostały jeszcze duże zaniedbania. Te zaniedbania, to przede wszystkim odcinek szkolnictwa podstawowego. Chcemy rozwiązać do roku 1965 i rozwiążemy, (bo mamy zapewnione na to fundusze) trudną sytuację wielu jeszcze szkół podstawowych. Takie są konsekwencje rachunku naszych możliwości i najpilniejszych potrzeb”.

PODZAS wczorajszego spotkania z załogą rzeszowskiej WSK — zostali przedstawieni zebrani kandydaci na posłów z okręgu rzeszowskiego: tow. Józef Tejchma, tow. Maria Augustyn, tow. Jan Ozga, ob. Jan Augustyn oraz niektórzy kandydaci do WRN i MRN.

Tow. JÓZEF TEJCHMA, przew. ZG ZMW — znany działacz młodzieżowy, skoncentrował swoje przemówienie na sprawie przyspieszenia rozwoju przemysłu, a zwłaszcza jego dwu podstawowych dziedzin, tj. przemysłu maszynowego i chemicznego. Nie zmienił ważny problem, to podniesienie wydajności pracy. Mając tak doskonale zaplecze w sensie istnienia tysięcy fabryk i hut, wyposażonych w nowoczesny sprzęt, stać nas na to — mówił on — abyśmy uczynili znowu wielki krok naprzód.

Gościnnie oklaskami przyjęli również zebrani wystąpienia innych mówców.

Ujęty w programie FJN

plan modernizacji kolei na terenie Rzeszowszczyzny — przedstawił szczegółowo JAN AUGUSTYN, co wzbudziło duże zainteresowanie na sali. Rozwieszona na ścianach hasła, jak np. „Czynem produkcyjnym uczymy wybory do Sejmu i rad narodowych” — znalazły swoje odzwierciedlenie w licznie zgłaszanych przez przedstawicieli załogi zobowiązaniach.

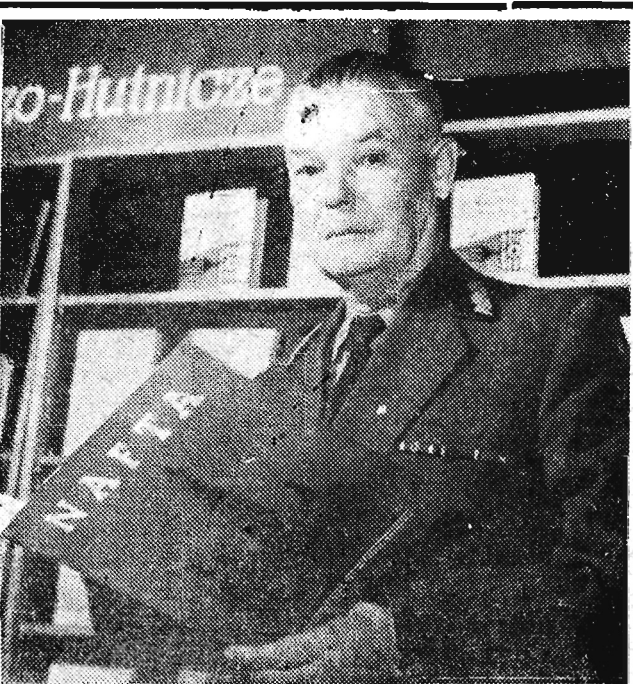
Pracownicy wydziału 55 zobowiązali się np. wykonać plan produkcji towarowej II kwartału w 101 proc., zaś plan produkcji globalnej w 103 proc., ogłaszając równocześnie kwiecień miesiącem poprawienia jakości produkcji. Załoga wydziału 53 postanowiła w okresie I półrocza wykonać ponadplanową produkcję towarową o wartości 1.250 tys. zł, a ponadplanową produkcję globalną — wartości 2.500 tys. zł. Podobne zobowiązania podjęły załogi innych wydziałów.

(ger)

Już wkrótce nowa powieść w „Nowinach“

Nasza gazeta w niedługim czasie rozpocznie druk nową, ciekawą powieść Józefa Mortonia, zatytułowaną „WIELKIE PRZYGODY MAŁEGO ANCYCHRYSTA”. Pisarz ten dość mocno związany jest z ziemią rzeszowską; zamieszkiwał już tu przez pewien czas, a obecnie ma się zamiar osiedlić na stałe w okolicach Przemysła.

J. Morton, ur. w 1911 r. — karierę literacką rozpoczął stosunkowo wcześnie. Jest on autorem wielu noweli i powieści. Wymienimy tytuły tylko niektórych powieści: „Spowiedź”, „Wawrzek syn Wawrzynca”, „Zapomniana wieś”, „Wielkie dni”, „Mój drugi ożenek”. O jego nowej powieści, którą opublikują „Nowiny” — poinformujemy Czytelników osobno w najbliższych dniach.



Doc. inż. Henryk Górka — nacz. dyr. P. P. „Kopalnictwo Naftowe” w Krośnie

W chwili obecnej, krajowy przemysł naftowy pokrywa zapotrzebowanie w wysokości 8-9 proc., przy czym pod koniec pięcioletniej planu, ten wskaźnik ma się zwiększyć do 30 proc., osłabiając w roku 1970 ok. 1 proc. naszych potrzeb.

Równocześnie trzeba wyjaśnić, że w tym samym okresie wydobyć ropy i gazu poważnie wzrosną, nie dotrzymując jednak kroku jeszcze szybciej wzrastającemu zapotrzebowaniu.

Oznacza to, że w przyszłości import produktów naftowych pochłonie znaczne środki materialne, obciążające nasz bilans płatniczy.

Oblicza się szacunkowo, że krajowe zasoby ropy i gazu wynoszą ok. 1/4 miliarda ton. Jest to ilość poważna, cała trudność polega jednak na tym, że te bogactwa, znajdujące się niewątpliwie pod ziemią, trzeba dopiero znaleźć i wydobyć na powierzchnię.

Wydaje się więc, że jedynym sposobem poprawy obecnego stanu produkcji ropy i gazu jest intensyfikacja poszukiwań.

W tym celu należy stosować nowoczesne metody geofizyczne, używając do tego nowoczesnej aparatury sejsmicznej, którą posiadamy obecnie w ilości absolutnie niewystarczającej, przy rozszerzeniu te-

rytorialnego zasięgu prac poszukiwawczych.

Musimy również przygotować się do przeprowadzenia głębokich wierceń rzędu 4-5 tys. metrów, co z kolei łączy się z zagadnieniem poprawienia jakości produkcji naszych fabryk sprzętu wiertniczego.

Powojenne odkrycia w tej dziedzinie, wyrażające się udostępnieniem do eksploatacji dziesięciu bogatych złóż gazu ziemnego oraz złoża ropy naftowej na Przedgórzu pozwalają wierzyć, że nadzieje na odkrycie w Polsce „dużej ropy” są nie tylko realne, ale i bliskie.

Rozmawiał i fotografował: K. Seko (CAF)

Z przemówień na krajowej naradzie współzawodnictwa pracy

Władysław Gomułka:

Komitet Centralny naszej partii z zadowoleniem powitał inicjatywę Centralnej Rady Związków Zawodowych i Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej zwołania krajowej narady przedstawicieli wielkiej armii uczestników socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Narada wazna zbiega się w czasie z początkiem nowego planu 5-letniego, którego założenia i cele przedstawił już szeroko całemu krajowi. O wykonaniu zadań planu decydować będzie przede wszystkim codzienny wysiłek milionów ludzi, trud robotników i inżynierów, chłopów i agronomów, pracowników wszystkich dziedzin gospodarki narodowej.

Partia nasza i władza ludowa nie od dziś zdają do ciągłego doskonalenia metod pracy i podnoszenia jej wydajności. Mamy w tej dziedzinie wieloletnie osiągnięcia: w ubiegłym pięcioletnim wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 44 proc. Dzięki czemu zadania planu zostały wykonane o nadwyżkę przy niższym od planowanego przyroście zatrudnienia.

Nowy plan 5-letni wyciągając z przeszłości doświadczenia i sukcesy, zakłada, że przemyśle i budownictwie powinno się

osiągnąć na drodze dalszego wzrostu wydajności pracy, a niepełna 1/5 przez zwiększenie zatrudnienia. Założenia te przyzwołe wychodzą z niezbędnej potrzeby podniesienia naszej ekonomiki na wyższy poziom.

Kraj nasz dokonał wielkich postępów w rozwoju sił wytwórczych, nadrobił wiele opóźnień, przyswoił sobie w wielu dziedzinach zdobycze współczesnej nauki i techniki. Jednakże pod względem wydajności pracy, pod względem społecznych kosztów produkcji, pozostajemy jeszcze w tyle za wieloma krajami. Na wytworzenie dóbr materialnych zużywamy dziś jeszcze więcej pracy, niż w krajach wyżej od naszego rozwiniętych, więcej niż to byłoby konieczne przy zastosowaniu i właściwym wykorzystaniu wyższej techniki. Skoro zaś przeciętnie biorąc każdy pracownik w naszym kraju — robotnik w przemyśle czy na budowie, chłop na roli, wytwarza mniej dóbr materialnych niż w krajach o wyższym poziomie wydajności pracy — to również mniej konsumuje, w mniejszym stopniu może zaspokoić swoje potrzeby.

Droga do dobrobytu prowadzi przez wzrost wydajności pracy, przez taki rozwój sił wytwórczych dokonywany na bazie najnowszej techniki, aby można było maksymalnie rozwijać produkcję dóbr ma-

terialnych przy najniższych społecznych kosztach ich wytworzenia.

Dzisiejszy świat ogarnia burzliwy proces rewolucji technicznej opartej na mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych, na szerokim i szybkim wprowadzaniu do produkcji coraz to nowych odkryć nauki. Wprowadzanie i u nas do procesów produkcji coraz doskonalszych maszyn i urządzeń, coraz lepszej technologii wytworzenia, nowych tworzyw, materiałów i surowców jest nakazem dyktowanym przez życie.

Nasza gospodarka musi się w sposób organiczny z rynkiem światowym, z rynkiem socjalistycznym w szczególności. Musimy przyswoić bardzo wiele surowców, wyrobów, których siebie nie wytwarzamy i coraz więcej wywozić, aby zdobyć środki na pokrycie tego importu. Mówiliśmy o tym nieraz. Aby ekscytować naszą wyrobę musimy je wywozić, a jednocześnie światowym, musimy nadążać za coraz wyższymi wymaganiami w zakresie asortymentu, wymogów technicznych, jakości i estetyki, musimy wytwarzać tanio.

Obniżać koszty produkcji, wprowadzać i wykorzystywać zdobycze techniki do całej gospodarki i nauki, oszczędzać i zmniejszać czas pracy konieczny na wydobycie surowców, wytworzenie ma-

teriałów i gotowych produktów, słowem podnosić wydajność pracy — to podstawowy warunek rozwoju naszego kraju.

Gospodarkę naszą rozwijamy przede wszystkim własnymi siłami.

Ścisła współpraca i pomoc wzajemna, planowa wymiana handlowa z braćmi krajami socjalistycznymi, niezmierzona ułatwia i przyspiesza rozwój naszej ekonomiki. Nie zmienia to jednak faktu, że podstawowe zasoby i środki materialne na rozbudowę sił wytwórczych kraju musimy wygospodarować sami. Wiele, jak wielkie są potrzeby inwestycyjne kraju i jak wielkie są nasze zamierzenia.

Bez wzrostu wydajności pracy nie może być mowy o tym, aby nagromadzić niezbędne środki, aby rzucić na front inwestycji wystarczającą ilość rąk do pracy dla wykonania na czas tych wszystkich zamierzeń, a zarazem nie przekroczyć zaplanowanych kosztów.

Zadania planu mogą być w pełni, a nawet z nadwyżką wykonane przez istniejącą kadrę robotników i pracowników przy nieznacznym tylko jej powiększeniu. Mogą być wykonane i będą wykonywane o ile w pełni wykorzystamy posiadaną przez nas technikę, o ile opanujemy nową technikę, o ile odpowiednio polepszą się kwalifikacje załóg — robotników, majstrów, inżynierów, o ile potrafimy znaleźć podnieść wydajność pracy.

Szeroko pojęta walka o wzrost wydajności pracy — to najważniejsze zadanie ruchu socjalistycznego współzawodnictwa i brygad pracy socjalistycznej.

Nie od dziś państwo nasze i władza ludowa stawiają przed klasą robotniczą ten postulat. Przed laty, gdy życie postawiło te sprawy na porządku dnia, rozwijano wśród robotników ruch socjalistyczny zobowiązaniem się do wywiązania przed wszystkim do ułożonego przekraczania zadań planu, do przekraczania ustalonych norm.

Choćby niekiedy nie ustrzeżono się przy tym od efektów czysto formalnych — przed czym i dziś trzeba się pilnie strzec — socjalistyczne współzawodnictwo podbudowało wzrost wydajności pracy, ma swoją piękną kartę w bilansie dorobku Polski Ludowej.

Dzisiaj rozporządzając znacznie większą kadrą wykwalifikowanych pracowników, mamy warunki do rozwinięcia wszystkich elementów socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Chodzi nam nie tylko o wykonanie i przekroczenie norm, które — jak wiadomo — ustalamy bardziej prawidłowo niż w przeszłości. Jest sprawą nie mniej ważną i dla oceny wyników współzawodnictwa decydującą, aby wykonaniu i przekroczeniu norm towarzyszyła staranna praca, likwidacja braków, w y s t a k o k o ść produkcji, za-

równo przeznaczoną na eksport, jak i na potrzeby wewnętrzne oraz stałe obniżanie kosztów produkcji, a więc nakładu pracy, surowców, materiałów, narzędzi i energii potrzebnych dla wytworzenia jednostki danego produktu.

Wysokie wykonywanie czy przekraczanie normy pracy przy marnotrawstwie materiałów nie może być absolutnie wyrazem przodownictwa w pracy, gdyż nie tylko nie obniża kosztów produkcji, lecz wręcz przeciwnie, bardzo często podnosi koszty produkcji, a więc przysparza strat przedsiębiorstwu i gospodarce narodowej. Straty są jeszcze większe przy złej jakości produkcji.

Koszty materiałowe stanowią w naszym przemyśle przeciętnie przeszło dwie trzecie kosztów produkcji. Każdy procent obniżenia zużycia materiałów w całej gospodarce daje w skali roku 1961 przysrót dochodu narodowego o ponad 3 mld zł.

Mamy za sobą niewątpliwe postępy w podnoszeniu wydajności pracy bezpośrednio wydatkowanej w produkcji. Ale te osiągnięcia są pomniejszane przez wielkie jeszcze i powszechne marnotrawstwo materiałów i surowców, przez wielkie procenty braków i niską jakość produkcji. Leżą tu odległymi ogromne rezerwy.

Jest rzeczą konieczną aby równoległe z akcją wprowadzania technicznych norm pracy opracowano i wprowadzono w różnych gałęziach, zakładach przemysłowych i na budowlach szczegółowe programy oszczędzania materiałów. Programy te powinny przewidywać zastrzeżenie norm zużycia materiałów, ulepszenie technologii, zastępowanie droższych materiałów tańszymi o tej samej jakości, bardziej deficytowych — łatwiej dostępnymi, importowanych — krajowymi.

Podnoszenie wydajności pracy nie tylko przez zmniejszenie nakładów pracy żywej, lecz przez oszczędzanie pracy zawartej w materiałach, surowcach i w narzędziach czyli obniżanie kosztów produkcji przy jak najwyższej jej jakości — nabrało dziś decydującego znaczenia. To właśnie stanowić powinno treść główną ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy na obecnym etapie.

Najsukcesowniejszą dzwignią ruchu socjalistycznego współzawodnictwa jest żywy przykład ludzi, którzy dzięki wysokim kwalifikacjom, dyscyplinie i dobrej robocie osiągają wyniki wyższe od przeciętnych, wyniki nie tylko ilościowe ale i jakościowe, ludzi którzy wykazują gospodarską troskę o swój warsztat i swój zakład oraz wysokie poczucie odpowiedzialności za wykonywane szych obowiązków.

Czego trzeba, aby ruch socjalistycznego współzawodnictwa, a szczególnie ruch brygad pracy socjalistycznej mógł się szeroko upowszechnić i ogarnąć setki zakładów i setki tysięcy robotników i pracowników?

Przede wszystkim trzeba d o b r e j o r g a n i z a c j i p r o d u k c j i, prawidłowo normowania pracy, sprawnego zaopatrzenia. Jest więc obowiązkiem administracji i personelu inżynie-

ryjno — technicznego przedsiębiorstw uczynić wszystko, aby te warunki zaistniały, a by ludzie, którzy pragną lepiej pracować, dać więcej społeczeństwu i więcej osiągnąć dla siebie, mogli rozwijać swą twórczą inicjatywę, osiągać wyższe wyniki i podciągać pozostających w tyle.

Po drugie, trzeba w y s t a t n i a i s t n i e j a c j i n o w e j techniki, w której wyposażone będą nasze zakłady — trzeba coraz wyższej kultury pracy. Jest zadaniem związków zawodowych i Związku Młodzieży Socjalistycznej działanie na rzecz zespolenia wysiłków starych i młodych, aby osiągnąć jak najwyższy poziom kwalifikacji załóg, a zarazem wytworzyć atmosferę, w której każda zdrowa inicjatywa padnie na podatny grunt. Jest tu szczególnie szerokie pole dla twórczej działalności inżyniera, technika, majstra, racjonalizatora, nowatora produkcji.

Po trzecie, dla rozwoju współzawodnictwa konieczne jest wysokie poczucie odpowiedzialności, świadomość gospodarską, inicjatywa załóg, której nie można pozostawić tylko samorzutnemu rozwojowi, a którą rozbudzać powinny organizacje partyjne, młodzieżowe i związki zawodowe.

Partia nasza szczególnie wysoko ocenia udział młodzieży w tym ruchu. Jej inicjatywa, zapal i ofiarność, organizowane przez robotnicze grupy Związku Młodzieży Socjalistycznej, przyczyniły się w znacznym miarze do odrodzenia i rozwoju współzawodnictwa pracy.

Skłoniła socjalistycznego gospodarstwa jest samorząd robotniczy, narady produkcyjne przeszerzające. Samorząd robotniczy winien otwierać szerokie pole inicjatywie produkcyjnych robotników i brygad, podejmować śmiało wszelkie wnioski i głosy krytyczne mające na celu poprawę organizacji pracy i rozwój wyznaczonego i ruchu racjonalizatorskiego oraz podnoszenie wydajności pracy.

A więc zespolenie inicjatyw załóg z dobrą organizacją pracy, z należytym opanowaniem techniki, ze świadomą troską o czas i o lepsze wyniki gospodarowania — oto co przynieść powinno nowy przypływ i upowszechnienie ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Zyczymy temu ruchowi jak najlepszych wyników. Wszelkie zobowiązania, wszelkie osiągnięcia socjalistycznego współzawodnictwa liczą się tylko wtedy, jeśli dają w praktyce realne wyniki produkcyjno-ekonomiczne, wyższe od przeciętnych, jeśli torują drogę postępowi gospodarczemu.

Walczyć więc o realne i trwałe wyniki gospodarcze, nie cofając się wobec trudności, troszcząc się o głęboką treść ideowo-wychowawczą ruchu współzawodnictwa, dążąc do tego, aby wasze osiągnięcia produkcyjne, lepsze i wydajniejsze metody pracy zostały upowszechnione w waszych zakładach pracy. Będzie to najlepszy wasz wkład w nasze wspólne dzieło budowy Polski, socjalizmu, dobrobytu i pokoju.

Ignacy Loga-Sowiński:

I. Loga-Sowiński podkreślił na wstępie, że podstawowym zadaniem, jakie staje przed naradą i przed uczestnikami współzawodnictwa pracy jest zabezpieczenie wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na lata 1961-65.

W minionym 5-letnim rozwoju współzawodnictwa w pełni przyczynił się do wykonania i przekroczenia zaplanowanych zadań produkcyjnych.

Nie jest to sprawa przypadkowa. Rozwój tego ruchu trzeba bowiem rozpatrywać w ścisłym związku z lepszymi niż kiedykolwiek warunkami rozwoju inicjatywy załóg robotniczych, z procesami głębokiej demokratyzacji systemu zarządzania, z powołaniem samorządu robotniczego. Nasza partia była w tych wielkich poczynaniach siłą inicjującą i realizującą je wspólnie z związkami zawodowymi, z organizacjami młodzieżowymi przy aktywnym poparciu całej klasy robotniczej.

Widzimy konieczność — stwierdził przewodniczący CRZZ — jeszcze pełniejszego rozwoju współzawodnictwa o wyższe wyniki produkcyjne, konieczność bardziej analitycznego pozostawiania uzyskiwanych przez zakłady wskaźników techniczno-ekonomicznych i — co szczególnie ważne — popularyzowania osiągnięć przodujących przedsiębiorstw oraz metod pracy.

Następnie I. Loga-Sowiński omówił ruch współzawodnictwa o tytuł brygady pracy socjalistycznej.

W całym kraju — powiedział on — bierze udział we współzawodnictwie ok. 30 tys. brygad, w tym ponad 9 tys. współzawodniczy o miano brygady pracy socjalistycznej. Połowę ich uczestników stanowią ludzie młodzi w wieku do 30 lat. Jest to ruch jakościowo nowy, dostosowany do wyższych wymogów produkcyjnych, do wyższego poziomu technicznego i wyższej świadomości, jaką reprezentują dziś nasze załogi.

Do najważniejszych kierunków, na których winno się skoncentrować socjalistyczne współzawodnictwo pracy, mówił on:

— zapewnienie wzrostu wydajności pracy i rytmiczności produkcji,

— zwiększenie produkcji przeznaczanej na zaopatrzenie innych zakładów i branż, oszczędność materiałów, surowców i energii przez obniżenie normatywnego zużycia,

— rozszerzenie asortymentów i polepszenie jakości wyrobów dla coraz lepszego zaspokajania potrzeb rynku krajowego oraz zwiększenia produkcji eksportowej i antyimportowej.

Omawiając szerzej poszczególne z wymienionych spraw, przewodniczący CRZZ powiedział m. in.:

Zasadniczym czynnikiem wzrostu produkcji jest wzrost wydajności pracy. Niska wydajność ogranicza możliwość podniesienia stopy życiowej, hamuje na dłuższą metę możliwość wzrostu płac w całej gospodarce. Państwo nasze w

rozumieniu wagi tej sprawy podejmuje w bieżącej 5-latej wielki wysiłek dla zapewnienia wzrostu wydajności drogą rekonstrukcji technicznej naszej gospodarki. Jest jednak rzeczą niezbędną, aby obok nakładów państwa do wzrostu wydajności przyczyniali się świadomy, zorganizowany wysiłek załóg, samorządu robotniczego i administracji gospodarczej.

Powazne straty ponosi wciąż jeszcze nasza gospodarka w następstwie nieprzebieżnego rytmiczności produkcji, nieregularnych dostaw i związanych z tym przestojów.

W ubr. mieliśmy w przemyśle prawie 32 mln nieprzepracowanych roboczogodzin z powodu przestojów. W następstwie tego gospodarka nasza poniosła ponad 2,3 mld zł strat. Stąd też zapewnienie należytego wykorzystania czasu pracy, rytmiczności produkcji, terminowości dostaw i kooperacji wymaga dużego wysiłku nie tylko załóg i samorządów robotniczych, lecz w nie mniejszym miarze całej kadry inżyniersko-technicznej, administracji gospodarczej na szczeblu zakładów pracy, zjednoczeń i resortów. Na tych sprawach powinno też koncentrować się współzawodnictwo międzyzakładowe i międzydziałowe.

Zwiększenie ilości wyprodukowanych surowców, półfabrykatów i artykułów, głównie drogą wzrostu wydajności pracy — to jeden kierunek działania. Drugi, ściśle z nim związany — to najoszczędniejsze użytkowanie wyprodukowanego dobra, zapewnianie jak maksymalne efekty gospodarcze.

Powazne rezerwy materiałowe i surowcowe, występują we wszystkich gałęziach gospodarki. Niejednokrotnie zawyżone są normy materiałowe, obok tego występuje brak należytej ewidencji i kontroli zużycia materiałowego.

Rozwijanie inicjatywy załóg w kierunku oszczędności surowców jest dopiero wypełnieniem połowy zadania. Dla osiągnięcia pełnego pożytku z tej inicjatywy, należy zrealizować drugą część zadania. Polega ona na przekazaniu wygospodarowanych oszczędności państwu.

Do najpoważniejszych zadań w obecnej 5-latej zaliczyć trzeba wydatne zwiększenie eksportu i ograniczenie importu. Stąd szczególne zadania dla kadry technicznej i naukowej w rozwiązywaniu trudnych problemów produkcyjnych, umożliwiających podjęcie produkcji antyimportowej.

W dalszej części referatu przewodniczący CRZZ stwierdził: Kapitałne znaczenie w bieżącym 5-letnim dla całej gospodarki dla współzawodnictwa, dla prawidłowej oceny jego wyników, dla zapewnienia sprawliwości w podziale dochodu narodowego ma prawidłowy system płac, prawidłowe normy, a więc prawidłowe działające system materialnego zainteresowania załóg wynikami produkcji. Szczególne znaczenie ma tu stosowanie prawidłowych, technicznie uzasadnionych norm pracy.

Wszędzie tam, gdzie jak np. w szeregu zakładów przemysłu maszynowego, reforma norm i stawek powiązana została z głęboką pracą przygotowawczą, poprawą organizacji pracy, stworzone lepsze podstawy materialnego zainteresowania robotników i pracowników wynikami produkcji, a tym samym powstały także lepsze warunki dla współzawodnictwa. Te prace musimy w bieżącym 5-leciu śmiało i w sposób planowy kontynuować.

Referent omówił następnie niektóre organizacyjne strony współzawodnictwa. Pierwszy problem — stwierdził I. Loga-Sowiński — sprowadza się do pytania: kogo uważamy za uczestnika socjalistycznego współzawodnictwa pracy?

Wielosetysięczna armia robotników i pracowników, którzy przejawiają inicjatywę w usuwaniu niedostatków i niedomogów w organizacji pracy, wskazują metody i środki ich przezwyciężania, świadomie przyjmują na siebie wyższe zadania produkcyjne, wykonują je i przekraczają — to są ci, którzy tym samym spełniają wszystkie wymogi współzawodnictwa pracy i w ten sposób faktycznie w nim uczestniczą. Tworzą oni wielki, masowy ruch współzawodnictwa o lepsze wyniki produkcyjne i ekonomiczne. Nie można dla współzawodnictwa będącego właśnie takim żywym masowym ruchem klasy robotniczej nakreślać sztywnych ram. Nie da się włożyć w jedno łożysko całego bogactwa występujących inicjatyw. Przyjąć takie koncepcje — to znaczy scentralizować i zwięzić w ten sposób rosnyące rozmach tego ruchu. Pogrzebać współzawodnictwo i pozbawić je najcenniejszej jego wartości — szerokiej inicjatywy mas.

Brygadam pracy socjalistycznej stawiamy wysokie wymogi, uważamy je bowiem za najwyższe zorganizowaną formę współzawodnictwa. Wszelkierne, pogłębione treści zobowiązania podejmowane przez brygady pracy socjalistycznej, aktywne postawy uczestników tego ruchu w pracy zawodowej i w życiu społecznym powinna w coraz większym stopniu oddziaływać na całe zakłady, obejmować coraz szerszy krąg ludzi, podnosić poziom umiejętności zawodowych, wiedzy i kultury załóg, wpływać na kształtowanie socjalistycznego oblicza naszych przedsiębiorstw.

Dzisiaj przy organizowaniu współzawodnictwa nie wystarczy samo popularyzowanie idei. Konieczne jest organizacyjne zabezpieczenie wszystkich niezbędnych warunków do rozwoju tej gospodarskiej inicjatywy i aktywności. A zatem nie do pomysłowości jest dziś współzawodnictwo bez współdziałania samorządu robotniczego, dozorcu, całego pionu inżyniersko-technicznego oraz poszczególnych pionów techniczno-ekonomicznych — administracji gospodarczej Zakładu.

Siła rzeczy nasuwa się też wniosek, że konieczne jest ściślejsze zespolenie współzawodnictwa z ruchem wyznaczości pracowników. Przede wszystkim powinno się ono sprowadzać do wspólnego koncentrowania wysiłków na rozwiązywanie najtrudniejszych problemów techniczno-organizacyjnych, na upowszechnianie najlepszych metod pracy i usprawnie-

Marian Renke:

M. Renke podkreślił, że współzawodnictwo będąc formą społecznego działania, posiada najlepiej wywołaną inicjatywę, zapal, ambicję i ofiarność pracujących, najsukcesowniej wpływa na wychowanie w procesie pracy, na kształtowanie socjalistycznych stosunków między ludźmi.

Ta idea legła u podstaw odrodzenia ruchu współzawodnictwa w ostatnich latach. W końcu 1957 r. młodzi górnicy, ZMS-owcy z kopalni „Polska”, „Ziemowit”, „Makosow” i „Mysłowice” zorganizowali współzawodniczącą z sobą brygadę produkcyjną. Inicjatywa ta, napotykała początkowo wiele przeszkód i trudności — często spotykała się z niezrozumieniem, obojętnością a nawet niechęcią. Mimo to ruch współzawodnictwa rozwijał się z miesiąca na miesiąc.

Ruch współzawodnictwa — mówił dalej M. Renke — wyrastał z konkretnych potrzeb poszczególnych zakładów pracy, oddziałów, stanowisk roboczych.

Nie może przynieść pożytku nieprzemysłane podejmowanie zobowiązań obliczonych wyłącznie na tani efekt.

Wielojawna w stosunku do reszty załogi.

Socjalistyczne współzawodnictwo to ruch ideowy — odwołujący się do postaw patriotycznych, ofiarności, ambicji ludzi pracy. Nie znaczy to, że współzawodnictwo nie wywiera czy nie powinno wywierać wpływu na wysokość wynagrodzenia. Zawsze jednak zarobek musi być uzależniony od rezultatów produkcyjnych, nie od samego udziału we współzawodnictwie.

Równocześnie należy zasadniczo podnieść rangę, znaczenie i coraz szerzej stosować formy moralnego wyróżnienia.

Rozwijając i upowszechniając ruch współzawodnictwa we wszystkich jego formach, szczególną uwagę zwracać należy na zespolenie zapалу młodzieży z doświadczeniem starszych, kadrowych robotników.

Związek Młodzieży Socjalistycznej — stwierdził M. Renke — traktuje udział w ruchu współzawodnictwa jako jedno z naczelnych swoich zadań. Jesteśmy inicjatorami i uczestnikami ruchu, który ma wielką przyszłość. Uczynimy wszystko, by przynosił on coraz większy pożytek sprawie klasy robotniczej i jej partii, sprawie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

OD ZNACHORA DO LOTNICZEGO ZESPOŁU SANITARNEGO

„Istotą polityki naszej partii i władzy ludowej, istotą socjalizmu wyrazić można w dwóch słowach — troska o człowieka. Ta troska przewodziła naszej partii od pierwszej chwili powstania Polski Ludowej”.

Z przemówienia Władysława Gomułki na przedwyborczym spotkaniu z mieszkańcami Warszawy.

„7 OFIARA ZNACHORA”. „ZABIEGI SZARLATANA PRZYCZYNA ŚMIERCI”.

„TRAGICZNY PORÓD NA FURMANCIE. MATKA I NOWORODEK ZMARŁY NA 25 KILOMETRZE OD SZPITALA”.

Oto parę tytułów z przedwojennej prasy rzeszowskiej. Podobnych informacji można znaleźć wiele w gazetach. A o ilu wypadkach nie pisano? Tragiczny poród... na 25 kilometrów od szpitala... Czy telnik dobrze pamiętający te czasy, zapoznany ze statystyką dotyczącą służby zdrowia, zwłaszcza na wsi, może wzruszyć ramionami i powiedzieć: cóż w tym dziwnego? Tak, przecież do 1939 r. na terenie stanowiącym obecnie woj. rzeszowskie, mieliśmy znikomą ilość lekarzy i to przeważnie w tych największych miastach, a mieszkań-

ców było około 1.780 tysięcy... A czy wiesz Czytelniku, że przed wojną Rzeszowszczyzna nie posiadała ani jednej karetki pogotowia!

NAJWIĘKSZY SKARB CZŁOWIEKA
Dzisiaj przyjmujemy za rzecz zupełnie naturalną (i słuszną), że służba zdrowia w województwie dysponuje 82 karetkami pogotowia. Ba,

tym odcinku „B”-klasowość wypędzić w przeszłość. 149 nowych szkół podstawowych, 99,8 proc. uczniów ma możliwość pobierania nauki w pełnych szkołach 7-klasowych — oto rezultaty jedynie ostatniego pięciolecia. Dzisiaj liczba młodzieży robotniczej w szkołach średnich wzrosła o 60 proc. w stosunku do okresu przedwojennego, a chłopskiej z 7 proc. ogółu

w Rzeszowie technicznej wyższej szkoły. I tak jeśli w dziedzinie zdrowia zawędrowaliśmy od znachora do lotniczego zespołu sanitarnego — to w oświacie od krzyżaka do wyższej uczelni.

Szczególnie poważne obowiązki nakłada przyjęty na VII Plenum Komitetu Centralnego program reformy szkolnictwa w naszym kraju. W programie wyborczym o zadaniach w szkolnictwie czytamy:

„— zagwarantowanie około 30 tys. więcej miejsc w szkołach podstawowych, co pociąga za sobą konieczność budowy nowych 280 szkół o 1650 izbach lekcyjnych;

— podniesienie poziomu wyników nauczania i wychowania przez wprowadzenie 8-klasowej szkoły podstawowej, stałe podwyższanie kwalifikacji nauczycieli, polepszenie warunków materialnych szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz ściśle powiązanie szkoły z życiem;

— objęcie jak największej liczby młodzieży na wsi nauką w szkołach przysposobienia rolniczego. Liczba tych szkół wzrosła w latach 1961—1965 z 91 do 200, zaś liczba uczniów do 8.300;

— poszerzenie sieci zasadniczych szkół zawodowych i technicznych przez zorganizowanie 15 szkół o kierunkach dostosowanych do potrzeb gospodarczych województwa”.

Z PROGRAMEM WYBORCZYM W RĘKU

że mamy lotniczy zespół sanitarny — 5 samolotów i jeden helikopter — który w ciężkich wypadkach, w każdej chwili jest gotów spieszyc z pomocą.

Liczba ośrodków zdrowia w stosunku do roku 1955 wzrosła o 47, w tym na wsi o 36, przy równoczesnym wzroście liczby punktów zdrowia na wsi o 56.

A co przyniesie obecna 5-letka w tej dziedzinie?

„Polepszy się opieka lekarska. Liczba przychodni wzrosła z 144 do 164 w roku 1965, podobnie jak ośrodków zdrowia, których liczba w roku 1965 wyniosła 145 w porównaniu z 120 w roku 1960. Zwiększy się znacznie personel lekarski. W roku 1965 będącym zatrudniać w szpitalach, ośrodkach zdrowia i przychodniach — 1570 lekarzy medycyny, w porównaniu z 870 w roku 1960 oraz 485 lekarzy-dentystów, przy obecnym stanie 330. Rozbudowany zostanie Szpital Wojewódzki w Rzeszowie. Rozpoczęta będzie budowa nowych szpitali w Debicy, w Kolbuszowej oraz rozbudowa kilku innych szpitali. Ilość łóżek szpitalnych z 32,3 na 10.000 mieszkańców w roku 1960, wzrosła do 41,4 w roku 1965”.

W wojewódzkim programie wyborczym Woj. Kom. FJN wskazuje się na olbrzymie zrozumienie społeczeństwa rzeszowskiego dla rozwoju oświaty. Blisko 115 milionów w złotychkach i materiale złożonych na rzecz Społecznego Funduszu Budowy Szkół — oto praktyczny wyraz stosunku ludności Rzeszowszczyzny do problemu oświaty. Dzięki tej ofiarności, dzieci otrzymały już 9 szkół - pomników Tysiąclecia, a 28 znajduje się w budowie.

Dlatego społeczeństwo z radością powita fakt, że w programie zakłada się budowę

uczniów przed 1939 r. do 33 proc. w chwili obecnej. Mamy 33.500 uczniów w szkołach zawodowych. Te dane nie wymagają komentarza, mówią same za siebie.

Program rozwoju oświaty jest tak szeroko zakrojony, że każdy z nas znajdzie w nim cząstkę dla siebie, swych dzieci i bliskich.

To tylko dwa problemy z życia człowieka — zdrowie i oświata.

E. Dąbrowicz

Czy wiecie że...

...ze względu na zawartość w szpilkach drzew iglastych cennych witamin oraz wielu innych wartościowych substancji, niedawno chemicy zaproponowali wykorzystać je do produkcji specjalnej karmy dla bydła? Okazało się bowiem, że pasza taka pod względem wartości odżywczych nie ustępuje dobremu sianu a nawet je przewyższa. Bydło odżywiane tą paszą jest mniej podatne na choroby. Projekt fabryki mającej zająć się masową produkcją nowej paszy ma być realizowany w Łotewskiej SRR.

...w jednej z podmozkowskich fabryk płyt ze szklanego włókna rozpoczęto produkcję termoizolacyjnego i nie przepuszczającego dźwięków materiału stosowanego przy budownictwie domów wg projektu znanego architektowi — W. Łagutenki? Metry kubiczny nowych płyt liczących waży zaledwie 60 — 70 kg, a jego właściwości termoizolacyjne — wnoszą wiele kosztów potaniania w budownictwie.

Rzeszów otrzyma...

Już w przyszłym roku przystąpi się w Rzeszowie do budowy gmachu Filharmonii i Średniej Szkoły Muzycznej. Będą to dwa wolno stojące obiekty, które zostaną zlokalizowane przy ul. Szopena (róg PCK). Koszt budowy wyniesie około 30 mln zł i pokryty zostanie przez Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy. Niżej zamieszczamy fotografię makiety tego pięknego obiektu, jak i otrzyma Rzeszów już w najbliższych latach.

Sztuka W ROLI INTRUZA

Nie można powiedzieć, żeby w tej sprawie nic nie robiono. Od dłuższego czasu istnieje i coraz bardziej aktywnie działa Rada Wzornictwa Przemysłowego i Estetyki Produkcji, odpowiedzialnie komisje powołano przy szeregu resortów przemysłowych i zjednoczeń. Faktem jest również niewątpliwym, że zwłaszcza w ostatnich miesiącach wygląd zewnętrzny wielu artykułów rynkowych zmienił się bardzo na korzyść. Wszystko to jednak nie zmienia radykalnie obecnego stanu rzeczy: poprawa estetyki wyrobów przemysłowych jest w najlepszym wypad-

ku dopiero w okresie niedłuzym.

Przyczyną są dwie. Pierwsza, to postawa samych artystów-plastyków, którzy często uważają sztukę użytkową za „coś gorszego”, za sztukę co najwyżej w cudzysłowie. Utał się nawet w pewnych kołach pogląd, którego zresztą nikt z zainteresowanych nie potrafi uzasadnić, że w zakresie sztuki przez duże „S” wchodzi na przykład projektowanie dekoracji w teatrze czy okładki do książki, natomiast projektowanie dajmy na to płaszcza, tkaniny, czy — broń Ciąg dalszy na str. 6

K • K • M

JOZEF KURYLUK

Bzy na twojej dłoni

Halina F.

Bzy — białe bzy niebieskie bzy neony bżowe szyby bżowe ognistych krzaków ciepłe bzy na klawiaturze bzy woskowe

strun garstko złota nuty bez płacz w oknie bzu i bzu kochanie bukiety gęste z kropel lez nocą płynące z oczu pianin

bzy — białe bzy niebieskie bzy listowie żaru w nocach skomleń pozgonna szarość ciężkich dni umarłe bzy na twojej dłoni

1960 r.

ZYGMUNT WÓJCİK

Marzenie

Gdyby niebo można było kroić plastrami jak miód rozdawałbym je ludziom by słodzil spieczone krzykiem wargi i przewracał wielkimi oczami jak dokarmione krowy Ja byłbym wtedy najlepszym pszczelarzem wszechświata.

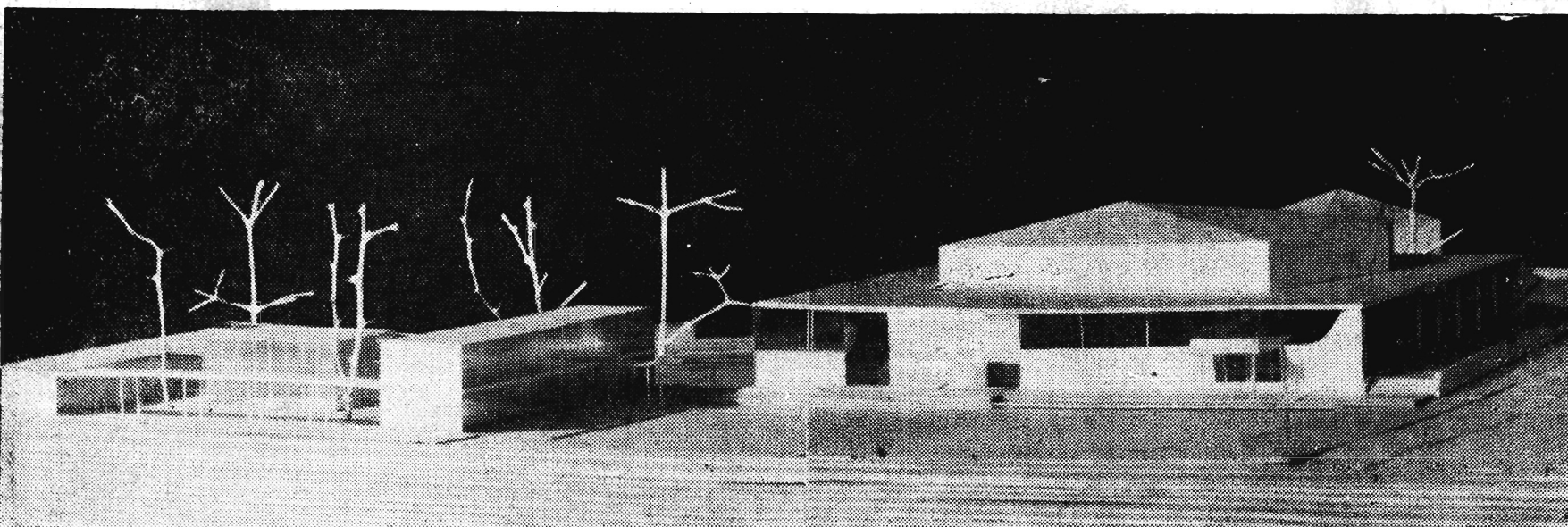
Za 700.000 dolarów USA zamówiły tłumaczenia polskich publikacji naukowych

Polskie publikacje na tematy naukowe i techniczne cieszą się coraz większym powodzeniem za granicą. Z uwagą śledzą prace polskich naukowców m. in. uczeni amerykańscy. „National Science Foundation” — instytucja do koordynowania prac amerykańskich instytutów nauko-wo-badawczych — wytypowała kilkaset polskich publikacji, o których przetłumaczenie zwróciła się do Centralnego Instytutu Dokumentacji Naukowej i Technicznej w Warszawie.

Opracowań tematów, które zainteresowały uczonych amerykańskich, podjął się zakład współpracy z zagranicą w dziedzinie piśmiennictwa naukowego CIDNT. Przetłumaczono już kilkadziesiąt tytułów ogólnie dostępnych publikacji Instytutu Naukowo-Badawczego Przemysłu Węglowego, Instytutu Mechanizacji Rolnictwa, Morskiego Instytutu Rybackiego i szeregu innych placówek naukowych. Skala tematów, które zainteresowały naukowców amerykańskich, jest bardzo rozległa: od „Badań porównawczych maszyn do rozdrabniania okopowych i zielonek” przez „Mikroskopowe badanie struktury koksów z różnych węgli polskiego Zagłębia” do „Półowców dorsza w Zatoce Gdańskiej w świetle czynników hydrograficzno-klimatycznych”.

Wartość zamówienia amerykańskiego na tłumaczenie i na wydanie w języku angielskim polskich publikacji naukowych i technicznych sięga 700.000 dolarów.

W najbliższym czasie ma przybyć do Polski przedstawiciel „National Science Foundation” w celu zapoznania się ze szczegółową bibliografią opublikowanych w naszym kraju prac naukowych i technicznych. USA zamierzają bowiem rozszerzyć swe za mówienie na tłumaczenie i zakup publikacji naszych naukowców.



Rzeszowlanka Zofia Stachurska — solistka Filharmonii Krakowskiej jest dobrze znana, a także i bardzo lubiana w naszym mieście, gdzie przez kilka lat po wyzwoleniu pełniła funkcję dyrektora Szkoły Muzycznej, ucząc śpiewu. Korzystając z jej bytności w Rzeszowie, zadajemy kilka pytań, zwyczajem wszystkich kobiet zaczynając od tzw. samego początku...

— Niejeden i niejedna z dawnych pani uczennic a także miłośników pani talentu i głosu, czytając pochlebne recenzje w prasie, słysząc o występach za granicą, mieliby ochotę zapytać, jak to było z przejściem z Rzeszowa w tzw. szeroki świat.

— Historia trochę jak w filmie. Wracałam — było to właśnie przed 10 laty — z wczasów na Śląsku i zatrzymawszy się w Krakowie, prosiłam w tamtejszej filharmonii o załatwienie nauczyciela gry skrzypcowej dla naszej rzeszowskiej Szkoły Muzycznej. Dyrektor Filharmonii spytał mnie przy tej okazji tak mimochodem, czego uczę sama. Gdy odpowiadałam, że śpiewu, najzupełniej nieoczekiwanie zorganizował mi próbny recital. Zarzucił, że najlepiej odpowiadałaby mi aria Madame Butterfly. Ku jego zdziwieniu, odśpiewałam te arie na samym początku recitalu, na który zwołał on grono krakowskich znawców śpiewu i muzyki. Ten moment zdecydował o wszystkim. W krótkim czasie przeniesiono mnie do Krakowa, gdzie zostałam solistką Filharmonii Krakowskiej.

— Jakże ten czas leci. — Można więc mówić już o pani dorobku dziesięciolecia w Krakowie.

— Oczywiście. Przez te lata, wypełnione nieustanną pracą nad pogłębianiem sztuki, opóźnieniem nowego repertuaru, miałam setki koncertów, występów. Obok koncertów w Filharmonii Krakowskiej, występowałam gościnnie w operze w Krakowie, śpiewając partie Hanny w „Straszny Dworzec”, Tatjana w „Eugeniuszu Onieginie”, a oczywiście Madame Butterfly. — „Przekrój” oraz pisma muzyczne często przynoszą informacje o pani sukcesach w dziedzinie muzyki współczesnej.

— Ostatnie lata poświęcałam właściwie w całości propagowaniu współczesnej muzyki polskiej. Jestem stypendystką Ministerstwa Kultury i Sztuki, które zainteresowane jest w upowszechnianiu dorobku współczesnych kompozytorów polskich. Śpiewałam z towarzyszeniem Orkiestry Polskiego Radia w Krakowie utwory Skrowaczewskiego, które nagrane zostały na taśmie magnetofonowej. Skrowaczewski zaprezentował następnie te nagrania w Paryżu. Pierwszą śpiewałam utwór

Z RZESZOWA W SZEROKI ŚWIAT

ROZMAWIAMY Z ŚPIEWACZKĄ ZOFIĄ STACHURSKĄ

pendereckiego, awangardowego muzyka współczesnego w Krakowie. Na Festiwalu Muzyki Współczesnej w Warszawie wystąpiłam z koncertem „Strof” tego kompozytora. Patetyczny, a przy tym głęboko ludzki motyw „Strof” głoszący, że człowiek człowiekowi jest bratem, przy dynamicie i oryginalności muzyki, sprawia ogromne wrażenie. Pierwszą też w Polsce zaprezentowałam naszej publiczności utwory Weberna twórcy muzyki dodekafonicznej — dziś już właściwie w pewnym sensie klasyka w tej dziedzinie. Jego pieśni śpiewałam z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonii Krakowskiej i Poznańskiej. Na Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Nowoczesnej w Darmstadt (NRF) odśpiewałam utwory dodekafoniczne kompozytorów włoskich i niemieckich, przy czym towarzyszyła mi Orkiestra Filharmonii Darmstadckiej oraz orkiestra mediolańska.

— A ostatnio?

— Warto wspomnieć duży koncert kompozytora Tadeusza Machla z wielką wokalizą dla mnie napisany. Jeśli mowa o mej pracy w dziedzinie muzyki współczesnej, otrzymuję również obok utworów kompozytorów polskich, rozmaite propozycje od muzyków zagranicznych. M. in. odniósł się do mnie awangardowy kompozytor i dyrygent francuski Bouleuse, który przekazał mi partytury swoich pieśni. Będę je śpiewać w Warszawie a następnie w Paryżu.

— Zbliżamy się więc, jak widzę, do zagranicznych wizaży?

— „Pagart” wraz z Ministerstwem Kultury i Sztuki zaangażował mnie jako solistkę na dłuższe tournée zagraniczne, jakie odbędzie z Orkiestrą Kameralną Państwowej Filharmonii Krakowskiej pod batutą Andrzeja Markowskiego.

— Kiedy i gdzie wystąpić na zagranicznych estradach?

— Wyjeżdżamy 20 kwietnia, zaś już 22 tegoż miesiąca mamy zapowiedziany koncert w Wiedniu, 24 — 26 kwietnia występować będziemy w Wenecji. Następnie we Florencji.

Później trasa nasza wiedzie do Jugostawii. I tak dalej...

— Czy to już wszystko z cyklu występów na szerokim świecie?

— Jest coś jeszcze. Na ostatnią dekadę maja jestem zaproszona do Palermo, gdzie wystąpię z „Monologami” młodego kompozytora z Katowic Góreckiego oraz z utworami Bouleuse. Program przygotowuję jak zwykle z pianistą Alfredem Mullerem.

— A teraz coś na tematy rzeszowskie. Co robiła pani w naszym województwie?

— Występy w rodzinnych stronach sprawiły mi wiele zadowolenia i mnóstwo przyjemności. Występowałam z wazą Wojewódzka

prelekcjami w szkołach. Wysocki jest poziom waszej orkiestry i wysoko ocenia ją publiczność, która wszędzie dopisała nam bardzo licznie.

— Droga Pani Zofio, nie byłaby pani kobietami, gdybym na koniec nie zapytała... ile?

— Ach, ktoż pyta o takie rzeczy!

— Ależ nie... Myślę ile pani ma niezwykłych toalet, w których występuje pani na koncertach?

— A, to co innego! — odpowiedziała nam śpiewaczka z czarującym uśmiechem, wymieniając jakieś kreacje z cytrynowego nylonu, z lila-róż gazy, z czarnego szufonu ze srebrem i inne tym podobne



Foto. Węglowski

Orkiestrą Symfoniczną pod batutą Chachaja w takich ośrodkach jak Glinik Mariampolski, Skopanie, Siedleczka. Dawaliśmy też koncerty, połączone z umuzykalniającymi

szaty, o których relacji nie znieśie nerwowo żadna kobieta, by co rychlej nie zakończył rozmowy.

I tak też uczyniła: KATARZYNA KTOZACZ

185 lat Teatru Wielkiego

Słynny Teatr Wielki Opery i Baletu w Moskwie obchodzi 185-lecie swego istnienia. Pierwsze przedstawienie odbyło się tu bowiem 28 marca 1776 r.

Historia Teatru Wielkiego związana jest z twórczością Glinki, Sierowa, Musorgskiego, Borodina, Czajkowskiego, Rimskij-Korsakowa, Rachmaninowa. Tu właśnie odbyły się pra-premiery znanej i dziś na całym świecie opery Borodina „Książę Igor” i baletu Czajkowskiego „Jezioro łabędzie”. Tu występowali i występują światowej sławy śpiewacy i tancerze — prezentując utwory najszlachetniejszych kompozytorów.

Piękne tradycje XVIII- i XIX-wieczne kontynuuje Teatr Wielki po Rewolucji. Od 1917 roku wystawiono tu ponad 60 oper i baletów.

Obecnie Teatr Wielki jest czołowym radzieckim ośrodkiem muzycznym. W jego repertuarze znajduje się 40 spektakli operowych i baletowych, rosyjska klasyka muzyczna, współczesne utwory autorów zachodnich, współczesne utwory kompozytorów radzieckich.

W ciągu sezonu teatr daje ponad 500 przedstawień, przez jego widownię przewijają się rocznie milion osób. Zespół Teatru Wielkiego oklaskiwali widzowie wielu krajów Europy, Azji i Ameryki. Do tradycji należą już wyjazdy do kolchozów, fabryk, miast republik radzieckich.

NOTA NA PLUS

Portrety

W fali nowości prozatorskich dzielnicą robotniczą zwaną „Bud” był surowym wprowadzeniem w życie i spożyciem na świat. Jest ten świat pojmany przez Wojtkę niekiedy zbyt nawiązanie, zbyt uproszczenie, jak choćby wówczas, kiedy stwierdza: „Cały świat — piękny przecież, pełen urody jedrnej i barwnej wydawał mi się straszny. Odkrył jego okropną tajemnicę, skrywaną chytliwie, więc tym straszniejszą. To piękno i uroda były pozorem, poza którymi ukrywała się śmierć. Znowu nasza go ochota uciec stąd — od tego miasta, od tych ludzi nieszczęśliwych i wzmagających swoje nieszczęście, od słów babczyńskich i od wszystkich innych słów, w których nie było ani cienia prawdy o życiu — prawdy, której teraz dotykał rękoma”.

„Portrety” ukazują środowisko robotnicze rodziny. W scenarii węgierskiego przedmiścia, wokół dzieciństwa Wojtki Zabory, rozgrywa się sprawa zwykłe podówczas, a jednak zakrojone nie na miarę chłopięcego umysłu: strajk na budowie, aresztowanie ojca, odejście z domu pięknej młodości, śmierć kolegi. I oto z surowych realiów zwykłych dni, z dziecięcego jeszcze przekomarzenia się z Bogiem, z chłopięcych introspekcji — wyrasta mądrość wczesnego doświadczenia, prawda o życiu, własne widzenie świata. Nie strzelając do czytelnika pomysłem wyszukany, Lenart ujmuje szczerze, bezpretensjonalnie, pisarską, prostotą w przedstawianiu losów, a właściwie sylwetek swoich bohaterów. Zestawiając drobne sytuacje i epizody — buduje postać powściągliwie, wyczuwa walor słowa.

Postawa pisarska Lenarta wpływa z jego osobistego, życiowego doświadczenia; środowisko przedmiście jest mu znane z autopsji, dlatego autentyczni są: i Trzos, któremu po aresztowaniu Zabory coś (a może sumienie — powie Wojtek) każe pomagać osamotnionej rodzinie, i babka Zaborywa ze swoim darem przebaczenia i stróż Jan, któremu za uratowanie życia książkę dał strzebić nabijaną ładunkami solą, aby pilnował pańskiego ogrodu, czy wreszcie najmłodszy bohater, dla którego dom „na periferiach miasta — między dzielnicą drobnych kupców, a oddzie-

lona od niej dworskimi polami dzielnicą robotniczą zwaną „Bud” był surowym wprowadzeniem w życie i spożyciem na świat.

Zastanawiają w powieści parcie egzystencjalnego podtekstu, z którego autor pragnie wyłuskać to, co człowiekowi bliższe i społecznie przydatne. Owo — jest — ciekawie wyrażone potrafiące nowym w literaturze autentyczne oraz młodzieńcze rozterki i rozczarowania — stwarzają intelektualną szansę powieści. Nie bez przyczyny wyczuwa się, że książka nie została dopisana do końca. Życie idzie naprzód i życie pokieruje losami powieściowych bohaterów Lenarta.

„Portrety”, aczkolwiek wydane w siedem lat po napisaniu, odwołuje się do papierowych wzorców z lat pięćdziesiątych. Od tego czasu Lenart napisał wiele nowych opowiadań, dojrzałych artystycznie, które złożył się na jego nową książkę, „Portrety” Jeanak polecam czytelnikowi. (b)

*) Józef Lenart: „Portrety”. Wyd. Iskry 1960, str. 160.

CO KRYJA PODZIEMNE TUNELE DAWNEJ KWATERY GOERINGA?

Po otrzymaniu przez redakcję biuletynu „Wiedza i Technika AR” projektu radzieckiego inżyniera Czibisowa, który zaproponował prosty i frapujący sposób odwodnienia wielkich bunkrów i podziemnych tuneli na terenie byłej kwatery Goeringa pod Spalą — specjalny wyścisk Wit-AR udał się do miejscowości Konewka, gdzie znajduje się jeden z tych bunkrów.

— Słowo „bunkier” i „schron” nie oddaje w żadnym stopniu ogromu tej budowli. Jest to kolosalna betonowa hala o długości 380 metrów.

Stropy i ściany centralnego bunkra mają kilka metrów grubości. Pod sufitem oraz w bocznym koorytarzu, biegnącym wzdłuż budowli, znajdują

się splecione przewody elektryczne świadczące iż doprowadzono tu bardzo dużo energii elektrycznej. Dostarczała jej zbudowana obok elektrownia. Część przewodów uchodzi pod betonową podłogę hali i ginie w zalanych wodą lochach.

Właż do lochów znajduje się w hali w dwu

miejscach. Do podziemi można się także dostać przez kilka studzienek rozsianych na otocznym terenie i posiadających betonowe ściany z metalowymi „uszami” zastępującymi schody. Centralne wejście do podziemnego tunelu znajduje się jednak w dużym żelbetonowym budynku o prostokątnym kształcie odległym od hali o kilkadziesiąt metrów.

W budynku tym, jak mówią obecni gospodarze terenu, pracownicy Centrali Rybnej, znajdował

się w podłodze otwór, przez który spuszczano do podziemi po równi pochyłej tajemnicze skrzynie. Otwór jest obecnie zamurowany, ale jedno z wejść do podziemnego tunelu stoi otworem.

Łódzcy pletwonurkowie przedostali się tym tunelem od prostokątnego budynku aż do podziemi głównej hali, jednakże tutaj natknęli się na hermetyczne drzwi. W obawie, iż mogą być one zamknięte, pozostawiono je na razie w spokoju. Na terenie byłej kwatery Goeringa znaleziono bowiem wiele pułapek minowych i uzbrojonych bomb.

Teren ten obejmuje jeszcze kilka mniejszych bunkrów o przeznaczeniu pomocniczym — m. in. bunkier — dyspozytorski, bunkier — rozdzielni wody (uderza fakt, że wody tej używano kolosalne ilości) oraz kilka żelbetonowych budynków o trudnym do sprecyzowania przeznaczeniu.

Wszystkie bunkry posiadają nadzwyczaj grube ściany i z budowy ich wynika, że wznoszone były głównie z myślą o zabezpieczeniu ich przed atakami

mi bombowymi z powietrza.

Co kryli hitlerowcy w niedostępnych podziemiach pod Spalą, do czego służył główny bunkier — hala? Wydaje mi się, iż mogła to być hala fabryczna, w której produkowano jakąś tajną broń.

Ludność okoliczna twierdzi, iż do budowy bunkrów pod Spalą Niemcy przystąpili jeszcze... w 39 roku! Inżynierowie w mundurach Wehrmachtu i SS przybyli na te tereny, doskonale znane Goeringowi z okresu jego wizyt w rezydencji prezydenckiej Mościckiego, sporządzili jakieś plany i wkrótce specjalne oddziały organizacji Todt przystąpiły do budowy bocznych kolejowej, odnogi toru i mostów. Wkrótce zaczęły przybywać do Konewki niezliczone pociągi z cementem, piaskiem, materiałami budowlanymi i ginąć w głębi lasu. W ślad za nimi po upływie jakiegoś czasu przybyło wiele pociągów ze skomplikowanymi obrabiankami i maszynami.

Okoliczna ludność nie bardzo wiedziała, co się dzieje w lesie, do którego wstępu strzegły oddziały

SS. Listonosz — Niemiec, który znalazł się tam kiedyś, zwierzył się jednemu z nielicznych pracowników tartaku — Polakowi, że „tam pod ziemią wyrosło całe miasto”. Kiedyś mieszkanka okolicznej wioski zapytała żołnierza SS, strzeżonego kołczastych zapór wokół lasu, czy mogłaby wejść za ogrodzenie i odwiedzić kogoś ze swych krewnych, pracujących na tym terenie. Wartownik odrzekł: „Wejść do nas można, tylko że stąd się już nie wychodzi”.

Te opowieści są właściwie jedynym źródłem informacji na temat tajemniczych bunkrów w lesie pod Spalą. Faktem jest, że Niemcy „coś” w nich robili i że było to coś bardzo ważnego i bardzo tajemniczego.

W odległej o 7 kilometrów miejscowości Jeleniście jedynym bunkierem — kolos, o długości prawie 400 metrów, zbudowany w kształcie lukowanej. Na przylegającym do niego terenie znajdują się identyczne, jak w Konewce budowli pomocnicze, rozstawione z niemiecką pedanterią w takiej samej



TOPS — to po prostu nazwa goździka (można też mówić gwoździka) niektórzy bowiem botanicy nazwę wywodzą od kształtu przypominającego nieco gwóźdź, o pięknym bordowym, prawie czarnym kolorze, który tkwił nieodmiennie zimą i latem w kłapie garnituru pana na Łańcucie — Potockiego. Kwiaty były wówczas wyłącznie przywilejem możnych, bogatych. Prosty człowiek podobno nie znał się ani doceniał piękna kwiatów. Czemu jednak przeczy choćby fakt, że w rzeszowskiej kwiaciarni zaopatrywanej przez PGR w Łańcucie obrótów w ubr. sięgały miliona złotych, a w Łańcucie w przeddzień Święta Kobiet przed kwiaciarnią utworzyły się kolejki niczym za cytrynami w okresie nasilenia grypy.

Kwiatom i ludziom poświęcony będzie ten reportaż.

Kwiatom, które dziś dotarły do takich mieszkań, gdzie dawniej o nich nawet nie marzono. Ludziom, tu bowiem ciężki trud ogrodników przynosi owoce w postaci pięknych kwiatów iskrzących się barwami tęczy, rozczarujących wokół mocną woń.

O kwiatach zasięgnęliśmy informacji od dyrektora PGR w Łańcucie — Czesława Ulmana, inż. Marii Grzesiak, inż. Heleny Juchowej i Józefa Rejmana pamiętającego tamte i dzisiejsze czasy.

Goździk to dziecko słońca — mówi inż. Maria Grzesiak. Za każdy dzień słoneczny po prostu odwdzięcza się, gdy jest pochmurno goździk nie rośnie. Lubi temperaturę 8—12°C. W cieplarniach łańcuckich ogrodów rośnie około 42 tysiące krzaków, z których każdy daje 3—6 sztuk kwiatów rocznie. Kwiaty wymagają jednak dużej pielęgnacji. Trzeba je na czas podwiązać by uzyskać długą łodygę.

długa łodyga podnosi bowiem jego cenę. Dość powiedzieć, że 50 proc. goździków hodowanych w Łańcucie zaliczono do wyboru ekstra. Łodygi mają 70—80 cm długości, a są i znacznie dłuższe. To już zasługa grupy ludzi, którzy pod kierownictwem Marii Grzesiak wprost chuchają, dmuchają na każdy goździk od chwili wsadzenia go do miniaturowej doniczki. Nie sposób opisać szczegółowo całego toku produkcji, kolejnych „podstrzyżyn” i innych zabiegów, które prowadzą do uzyskania pięknego kwiatu.

Stosowane jest tu szeroko prawo selekcji. Nie wszystkie goździki nadają się do hodowli. Te, są usuwane. Np. „APOLLO” — piękny różowy goździk ma skłonności do pęknięcia. „MIDAS” — choć ma piękny, ciemno żółty kolor, jest mało wydajny. „ELIZABETH” — różowy goździk ma stosunkowo mały kwiat, krótką łodygę — też nie zyskał uznania. Goździki te wycofuje się stopniowo z produkcji.

Uznanie zdobyła ostatnio odmiana amerykańska tzw. „SIMY” oznaczająca się długą, twardą łodygą i pięknym kwiatem. Polacy w ogóle mają ustabilizowane upodobania jeżeli chodzi o kolor goździków. Najchętniej kupowane są czerwone, potem różowe, no i białe. Tym gustom podporządkowana jest również praca łańcuckich ogrodników. Choć nie zaniechano tutaj nowatorskich poszukiwań, uprawiane są gatunki, które z czasem na pewno zdobędą szersze uznanie. Do nich należy np. „ŚWIĄTEŁO KSIĘŻY CA” — goździk o żółtym „ciemnym” kolorze, z których następuje rozszczepienie cech, powstaje kwiat dość oryginalny. Oglądaliśmy taki w kolorze biało-czerwonym. Goździk typowo polski.

Odnaleziony wśród dziesiątków tysięcy innych — „TOPS” otoczono opieką. Da on początek „nowej rodzinie”. Być może już w najbliższym pochodzie 1-majowym w kłapie marynarki dyrektora Ulmana i we włosach Marii Grzesiak pysznił się będzie piękny bordowy goździk... Bedzie to widoczne znamię nowych czasów.



Kwiaty nazywają się „Wanda”, to orchidee, kobieta — to Helena Juchowa prowadząca ten dział w Łańcuckich Ogrodach

Okazuje się, że kwiaty mogą być nie tylko wdzięcznym upominkiem imiennym, czy wiązką wręczoną na powitanie milemu gościowi. Mogą spełniać również funkcję... ambasadorów. W najbliższych zamierzeniach przewiduje się, że z chwilą uruchomienia w Moskwie hotelu „Warszawa” stoiska z kwiatami — Łańcut będzie wysyłał tam swoje kwiaty, będą one zatem rzeczywiście pachnącymi ambasadorami sąsiadnego kraju.

Goździk wymaga starannej pielęgnacji. Dość powiedzieć, że ziemia pod goździki musi być uprawiana przez 4—5 lat zanim posadzone zostaną na niej sadzonki. Ma on również swoich wrogów. Do nich należy rdza, czerwony pajęczek i mszyce. Są one jednak tępione w zdecydowany sposób. Krzaki co dwa tygodnie opryskiwane są specjalnym płynem.

Co ciekawe — inż. Maria Grzesiak nie ma w mieszkaniu kwiatów. Dom jej zdobi jedynie gałązka berberysu i sosna weimulka. Jej miłość do kwiatów zamknięta została w cieplarniach.

ORCHIDEE pochodzą z krajów tropikalnych, gdzie są niczym innym jak szkodnikami. Żyją najchętniej

na drzewach. Storzycarnia w Łańcucie jest jedyną w Polsce. Uprawa storczyków to cała niemal nauka. Trzeba bowiem stworzyć warunki zbliżone do rodzinnych. Lubią temperaturę w granicach 22—30°C, wymagają wilgoci. Żyją na podłożu bez chomienia w Moskwie hotelu „Warszawa” stoiska z kwiatami — Łańcut będzie wysyłał tam swoje kwiaty, będą one zatem rzeczywiście pachnącymi ambasadorami sąsiadnego kraju.

W lecie trzeba je szczelnie zastaniać przed słońcem. Inż. Helena Juchowa wiele wysiłku poświęca na rozmnażanie orchidei. Jest to zabieg bardzo trudny. 10 miesięcy trwa bowiem okres dojrzewania torebki nasiennej, wysiewa się ją na pożywcze agarowce. Nasiona kiełkują po dwóch miesiącach, a kwitną dopiero po upływie 6—8 lat. I to tylko raz każdego roku. Orchidee mają efektowny kielich kwiatowy o silnym zapachu. Zerwany trzyma się około miesiąca, nie znosi jednak wody chlorowanej. Jest to niekoronowana królowa kwiatów.

Orchidee żyją dość długo, około 50 lat. Choć trudno to zbadać, z uwagi na odmładzanie przeprowadzone co dwa lata. W Łańcucie rośnie około 6 tysięcy roślin dorosłych. Na każdy kwiat czekają zamówienia z Warszawy, Krakowa, Lublina. Najładniejszą są „Cattleye”, najbliższe nam bodaj językowo są jednak orchidee zwane się „WANDA”, choć kwiat ich jest drobniejszy i mniej wonny.

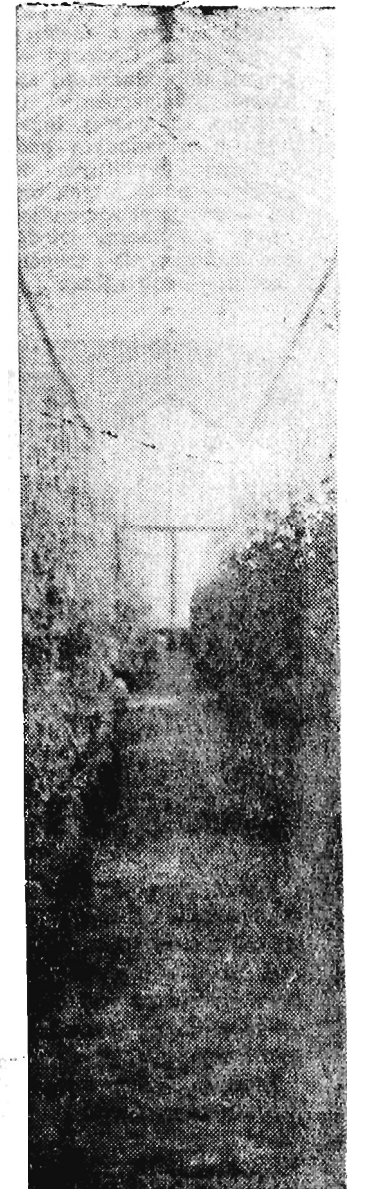
Inż. Helena Juchowa podobnie jak jej koleżanka specjalistka od goździków — również w domu nie hoduje kwiatów. Jedynie wrzos i paprotka zdobyły prawo obywatelstwa. Przypomina nam to stare przysłowie: szewc bez butów chodzi, choć w tym wypadku w grę wchodzi bardziej skomplikowane uczucie...

JOZEF REJMAN wśród kwiatów spędził już 27 lat. Zaczął pracę jeszcze w ogrodzie Potockiego. Hoduje obecnie cynerarie, prymlę, kalie, asparagusy, narcyzy, bzy i tulipany. Prowadzi również dział warzywa przyspieszonego. O uprawie wonnego białego bzu można napisać cały traktat. Bzy znane są bowiem szeroko daleko, ale... pamiętam młodego redagującego „WYDANIE NIEDZIELNE”. Nie rozpisz się...

— Jaki kwiat najbardziej lubi? — pytamy J. Rejmana. — ASPARAGUS. Jest bowiem ozdoba każdej wiązanek. Nie obce jest bez niego ani wonny goździk, ani nawet orchidea. Potem podobają mi się śnieżno-białe kalie — są bowiem takie uroczyście. Dawniej — mówi J. Rej-

man kwiaty tu służyły wyłącznie do dekoracji. Uświetniały pańskie pokoje zwłaszcza w dniach przyjazdu zagranicznych gości. Dziś, kwiaty kupowane są przez ogół ludzi i to sprawia szczególną radość, przynosi dużo zadowolenia...

OBROTNY Łańcuckich Ogrodów za rok ubiegły wyniosły 8 mln zł. Pół miliona złotych stanowił czysty dochód. Czy można osiągnąć jeszcze lepszy rezultat?



Wystarczy spojrzeć na to zdjęcie, by przekonać się, że goździki należą do wyboru ekstra — jako długa łodyga...

faty? Na pewno. W tym celu m. in. budowane są nowe cieplarnie, a w dotychczasowych przeprowadza się modernizację, zmienia system uprawy zarówno kwiatów jak i warzyw, choć warzywa prowadzone są tu raczej jako uzupełnienie gospodarstwa. Na przeszkodzie w rozwoju działalności Łańcuckich Ogrodów stoi m. in. brak odpowiednich sklepów, w których można by zbywać „pachnące owoce” ciężkiej pracy ogrodników. Istniejący bodaj w Rzeszowie nie posiada ani zaplecza ani odpowiednich pomieszczeń.

Warto więc chyba pomyśleć i otworzyć w Rzeszowie kwiaciarnię z prawdziwego zdarzenia. Umożliwić PGR w Łańcucie otwarcie — sklepu firmowego. Deflektu nie przy niesie, nie będzie też świecił pustką jak niektóre zle wykorzystane lokale. A kioski uliczne?... Kwiaty sprzedawać nie pod barwnymi parasolami? Tyle razy wysuwaliśmy w tej sprawie postulaty, może tym razem skutecznie?

E. Jakubowska
Foto M. Kopec



Jeden z bunkrów Goeringa w lasach spalskich pod Łodzią. Pod bunkrem tym znajdują się zejście do zalanych wodą tuneli.

Foto: J. Glowacki

odległości od siebie. Również pod nimi znajdują się tunele i kanały, zalane wodą. Istnieje przypuszczenie, że centralny kanał prowadzi z Konewki aż do Jelenia i że obie olbrzymie żelbetonowe hale miały wspólne połączenie.

Jak głęboko i szeroko sięgały oba podziemne miasta, trudno ustalić. Okoliczni mieszkańcy twierdzą, iż gruntem wywiezionym z podziemi, zasypano dwa okoliczne jeziora.

To, iż wysadzono bunkry obronne, otaczające tajemniczy teren, a bunkry

główne tylko zalano, zdaje się świadczyć, iż w dolnych kondygnacjach byłej kwatery Goeringa zostało coś ukryte, do czego dostęp chciano na dłuższy czas utrudnić Armii Radzieckiej. Hitlerowcy wierzyli widać w możliwość powrotu na te tereny i od-

zyskania zawartości podziemi.

Być może są to „tylko” maszyny. Może jednak są tam również tajne dokumenty lub nagrabione skarby muzealne?

Projekt inż. Czibisowa, przewidujący odpompowanie wody z zalanych podziemi bunkrów po uprzednim jej zabarwieniu i stwierdzeniu, czy nie istnieją jakieś źródła dopływu — może okazać się bardzo pomocny nawet wtedy, jeśli okaże się, iż podziemia zalane są wodą studzienną. Stan wód w podziemiach, jak zauważyli pracownicy Centrali Rybnej, nie ulega bowiem wahaniom podczas przyborów i opadów wody w Pilicy, a zatem do zatopienia lochów i tuneli użyto raczej wód gruntowych. Zafarbowanie wody w kanałach pozwoli zbadać system ich połączeń i stwierdzić, czy istnieje 7-kilometrowy podziemny tunel Jeleni — Konewka.

Do prac nad odwodnieniem bunkrów najbardziej nadawałaby się jednostka sapercka, wyposażona w wykrywacze min oraz pompy górnicze o wydajności 11.000 metrów sześciu. wody

na minutę. Po wypompowaniu w ciągu 60 minut ponad pół miliona metrów sześciennych wody, można by stwierdzić z całą pewnością, czy istnieje stały dopływ wód gruntowych do podziemi i zastosować jeśli zaidzie potrzeba, metodę Czibisowa dla wykrycia źródeł dopływu.

Dotychczasowe niepowodzenia dają się wytłumaczyć tym, iż podejmowane akcje miały charakter amatorski i używano do nich słabych pomp strażackich.

Koszt odwodnienia lochów przy pomocy pompy górniczej może wynieść od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy złotych. Jeśli akcji tej podejmie się wojsko, będzie on znacznie niższy. Czy warto stawiać te złotówki i pracę na niewiadomą kartę — rozważyć muszą szczególnie ci, którzy mogliby się podjąć tej akcji.

Być może w międzyczasie znajdzie się w kraju ktoś, kto posiada jakieś bliższe informacje na temat kwatery Goeringa pod Spalą oraz tajemniczych hal i podziemnych lochów? R. Badowski

Myśli i maksymy

- Gdzie umiera nadzieja, tam powstaje pustka. (Leonardo da Vinci)
- Uprzejmość tak mało kosztuje, a tak wiele można za nią kupić. (Talleyrand)
- Nie ma nic na świecie trudniejszego, ani nie łatwiejszego nad szczerość. (T. Dostojewski)
- Prawda jest jak wielka droga; dostępna dla każdego.

Wybrał J. K.

O człowieku, który „ukradł” ... Biegun Północny

„OSIAGNAŁEM BIEGUN 21 KWIETNIA 1908 R. PRZYBYWAM DO KOPENHAGI NA POKŁADZIE „HANS EGEDÉ” — taka depeza, nadana z wysp Sztetlandzkich w dniu 1 września 1909 r., obiegła czołówki wszystkich gazet świata. Imię podróżnika, podawane z ust do ust, błyszczało rozgłosem pierwszej wielkości.

To, o co w ciągu czterech wieków na próżno kusili się najczłowieczniejsi z odważnych, a śmiałość swą wielu przypłaciło życiem, z niewiarygodną łatwością powiodło się dr. Fryderykowi Cookowi — 44-letniemu lekarzowi, o fizjonomii dobrodusznego safanduly, a w dodatku — podróżnikowi „obciążonemu” (jak dotąd) minimalnym doświadczeniem. Co więcej, laur swój zdobył w morderczym wysiłku z osławionym badaczem podbiegunowym, Robertem E. Peary (wzbitym fizykiem, późniejszym admirałem), który — po 23 latach bezskutecznych prób zdobycia Bieguna — wyruszył równocześnie z Cookiem do decydującej rozprawy z Północą, widząc swą ósmą ekspedycję w życiu pod buńczucznie rzuconym światu zawołaniem: „Zdobycie Bieguna — lub zginąć”.



Dr Cook po przyjeździe do Kopenhagi.

Foto AR

Był 4 września 1909 r. Zwycięski Cook cumował u Kopenhaskich nabrzeży. Rywal jego wciąż jeszcze brodził gdzieś wśród lodowych bezdroży i trudno się nawet dziwić, że — w tłumie ogólnej radości z pierwszego zwycięstwa człowieka nad okrutnym obszarem Wiecznych Lodów — zapomniano okrutnie, bo ze szczerem, o ekspedycji Peary'ego i dumnym jej zawołaniu.

Zresztą... Peary i jego ludzie od szeregu miesięcy już nie dawali znaku życia.

Pochwała prostoty i łut wątpliwości

„W miarę, jak należy, podniecony — uśmiechał się stale. Opowieść swą podkreślał od czasu do czasu gestem rąk, trochę niezdarnych rąk marynarza. Wydał mi się sympatyczny. Przypomina typ rasowego badacza: surowego nieco w obejściu, ale za to autentycznego” — tymi słowami zakończył swą relację o pierwszym spotkaniu z Cookiem, reporter „News Chronicle”, Philip Gibbs. Ten sam Gibbs, który w kilka miesięcy później... ale o tym za chwilę.

Prostota, skromność, czasem pełna wdzięku nieudolność w przekazywaniu własnych wrażeń — jedyna mu powszechna sympatia. Łagodny i powściągliwy Cook był dla opinii publicznej czarującym przeciwieństwem badacza typu Peary'ego. Podbił ją.

Mimo to, kilku ludzi zaczęło się przyglądać dziełu Cooka przez krytyczne szkieleto. Pierwszym, który poddał w wątpliwość pewne fragmenty relacji doktora, był właśnie wspomniany już Philip Gibbs. Zwrócił na uwagę, iż Cook odmówił prośbie skonsultowania pewnych obliczeń astronomicznych z własnymi obserwacjami (jakie musiał poczynić w trakcie wyprawy), motywując to... brakiem danych. Podróżnik wprawdzie poprawił się niezwłocznie, wyjaśniając, że notatki takie istnieją lecz zostały (wraz z instrumentami) pozostawione w bazie na Grenlandii, pod opieką niejakiego Harry Whitney'a (słynnego wówczas łowcy), który ma je przywieźć z sobą. Przejrzystość tę, uzasadniał Cook rzekomą obawą utraty wspomnianych dokumentów, w czasie ryzykownej podróży powrotnej, jaka groziła mu aż do wysokości Upernavik.

Niemniej — wyjaśnienie to nie wydało się Gibbsowi zadowalające. czego nie omieszkął zaznaczyć w swej publikacji. Wzmiankę tę podchwyciła niezwłocznie i odpowiednio rozdmuchała gazeta „New York Times”, która uprzednio... nabyła już wszelkie prawa autorskie od Peary'ego.

Mimo wszakże tych pierwszych chmur na firmamencie sławy, Cook nadal podejmowany był wszędzie triumfalnie, zbierał zaszczyty i honory. Tak się rzecz miała aż do pewnego bankietu wydanego, oczywiście, na cześć „zdobywcy Bieguna”, w trakcie którego do wiadomości zebranych dotarł tekst świeżo otrzymanej depezy. Brzmiał on lapidarnie: „FLAGA AMERYKI ZATKNIĘTA NA BIEGUNIE — PEARY”

Nie zdołano jeszcze ochłonić po pierwszej konsternacji, gdy w ślad za nią spłynęły się nowe wiadomości od Peary'ego, w których badacz omawiał dokładniej szczegóły swego wyczynu. O tym więc, jak to ekspedycja, którą dowodził — złożona z 28 ludzi, 19 zaprzęgów i 133 psów — przystąpiła do forsowania kręgu podbiegunowego w dniu 28 lutego 1909 na wysokości przyczółka Columbia, i jak po przebyciu 413 mil morskich, w dniu 6. IV. 1909, w składzie pięciu ekip jako pierwsza osiągnęła Biegun.

Tak oto zdumionej opinii publicznej, od przeszło 400 lat odbierającej jedynie tragiczne wiadomości o niepowodzeniach śmiałości, prezentowali się nagle dwa j pretendenci

do tytułu „zdobywcy Bieguna”. Wokół dumnego wyczynu ludzkości tworzyła się kompromitująca aura oszustwa i skandalu.

Pierwsza nieścisłość

Cook zareagował na wszystkie depeze Peary'ego z delikatnością dżentelmena: „Mam nadzieję, iż Peary dotarł w istocie do Bieguna — powiedział do dziennikarzy. — i że obserwacje jego pokryją się z moimi”.

Opinia była podzielona. Stronnicy Cooka podkreślali „prawość i niewinność charakteru”, stronicy Peary'ego — rzetelność i ścisłość informacji. Kamyczkiem, który poruszył lawinę, stała się wypowiedź astronoma amerykańskiego, prof. J. Stockwella, który zwrócił uwagę, że dr Cook w pierwszej swej enuncjacji, opublikowanej na łamach „New York Herald”, stwierdził jakoby:

„Noc 7 kwietnia 1908 r. wyróżniła się poprzez wychylenie się słońca o północy ponad kręgiem polarnym”.

Jednocześnie — zwracał uwagę astronom — dr Cook oznaczył dnia tego swe położenie jako 86° 36' szerokości północnej i 94° 2' długości zachodniej. Konfrontując te dane z „Almanachem Morskim”, kartami nawigacyjnymi i tablicami Bowditcha, prof. Stockwell udowodnił, że słońce o północy widoczne tam było już 1 kwietnia, skoro zaś Cook ujrzał je po raz pierwszy dopiero 7, to znaczy, że znajdował się wówczas na... 82° i 5' szerokości północnej.

Od tej chwili atak na osobę doktora mnożyć zaczęły się z dnia na dzień. Łamy gazet przepełniły się niezliczonymi publikacjami, które wydobły na światło dzienne szereg istotnie brudnych matactw doktora, które stawiały w co najmniej „wątpliwym” świetle jego sylwetkę i morale

z okresu poprzednich wypraw podróżniczych, w których brał udział. Dotyczyły one fałszerstw i przywłaszczania dokumentów naukowych, przypisywania sobie cudzych zasług itp.

...i wiele innych

Jednym z koronnych zarzutów, przeciwko Cookowi, stało się skrupulatnie udowodnione przez innego dziennikarza, G. Kennana, (z zamiłowania — podróżnika) niepodobieństwo przebiegania wymienianej przez doktora trasy, zgodne z podanymi przez niego samego danymi o wyposażeniu zaprzęgów i zapasach posiadanej żywności. Obliczając raczej żywnościowe niezbędne dla wyżywienia ludzi i psów na tak olbrzymiej trasie (przebytej w ostatnim etapie za jednym zamachem przez lodową pustynię), a nawet szacując je grubo niżej, tzn. korzystniej dla obliczeń niż uczynił to sam Cook w swych raportach publikowanych na łamach New York Herald — G. Kennan udowodnił, że zapasy te wystarczyłyby co najwyżej na przeciąg 42 dni, podczas gdy Cook miał rzekomo wędrować... dni 80.

Po przeszło rocznej kampanii, postawiony pod pręgierzem opinii publicznej dr Cook wycofał wszystkie swe pretensje do tytułu „zdobywcy Bieguna”. Sprawa Peary'ego zwyciężyła.

Jazon



Kompozytorka A. N. Pachmutowa wcześniej poznała nuty niż litery. Grała na pianinie gdy miała dopiero cztery lata. Pierwszym jej nauczycielem był ojciec. Na stopnie chodziła do średniej szkoły przy Konserwatorium Moskiewskim. Gdy miała 13 lat skomponowała pierwszy utwór, który zyskał duże uznanie pedagogów. W 1953 roku Pachmutowa ukończyła konserwatorium w klasie znanego radzieckiego muzyka W. Szabalina. Jej pracę dyploma mową wykonywała orkiestra studentów konserwatorium na zakończenie roku akademickiego. Dziś jej nazwisko jest szeroko znane wielbicielom muzyki. Aleksandra Pachmutowa jest autorką wielu utworów, jak uwertury „Młodość”, suity na orkiestrę symfoniczną, napisała muzykę do filmów „Rodzina Ulanowych” i „Po tej stronie”, wiele pieśni itp.

Fot — CAF

Ciąg dalszy ze str. 3

Boże — mebli nie ma ze sztuką (przez duże „S”) nic wspólnego. Nie wspominam tu o poglądach reprezentantów tzw. czystej sztuki, bo gdzieśbym śmiał!

Drugą przyczyną, o wiele bardziej zasadniczą, jest polityka (a właściwie brak odpowiedniej polityki) przez myślu wobec sztuki jako dziedziny sztuki i jej przed stawiciele. Kierownictwo wielu zakładów pracy, a nawet często dyrekcje zjednoczeń uważają sztukę za intruza, który pcha nos w nie swoje sprawy i „chce projektować, żeby zarobić”.

Trzeba tu przypomnieć Wielce Szanownym PT Wytwórcom, że już minęły czasy, kiedy towary sprzedawały się na rynku same. Teraz szukamy nie tylko lepszych, ale i ładniejszych towarów. I z tej m. in. przyczyną Bydgoskie Zakłady Rowerowe biją na rynku swoich konkurentów, SHL-ki są bardziej poszukiwane niż praktyki innych wytwórci tej samej klasy, przoduje w kraju obuwie gumowe z Grudziądza, a czołenka damskie z Radomia itd.

Niestety, rzecz nie jest w przemyśle powszechnie zrozumiana. Wiele zakładów, dysponując nawet odpowiednimi funduszami, nie przydziela stypendiów plastynom, lub nie zatrudnia ich mając wolne etaty w swoich działach wzornictwa. Na skutek takiej krótkowzrocznej polityki, spośród absolwentów wyższych uczelni plastycznych — specjalizujących się w plastycie użytkowej — zaledwie jedna trzecia znalazła zatrudnienie w przemyśle, w swojej specjalności. A przecież chodzi nie tylko o dzień dzisiejszy, lecz również o przyszłość naszego przemysłu, przed którym coraz szerzej otwiera się okno eksportu, i który we wszystkich branżach, począwszy od stoczni a skończywszy na ceramice, musi dbać o stałą poprawę estetyki produkcji.

Obecnego stanu nie może na dłuższą metę tolerować. Wicepremier Szyr stwierdził niedawno, że w dziedzinie wzornictwa, stypendiów dla plastyków i zatrudniania projektantów muszą uwzględnić resorty. Dobro i rozwój polskiego przemysłu — dodajmy — wymaga, aby sztuka przestała być przezeń traktowana jak niepotrzebny intruz.

BOGDAN KUJAWA

7 dzieci i 5 klas

Maria Paschalska w „Życiu Warszawy” nazwała to niedawno luksusem oświaty. Nasze odwiedziły w Bieszczadach potwierdziły to przekonanie w całej rozciągłości. Wyobraźcie sobie nową jak spod igły szkołę o dwu pięknych, widnych i przestronnych salach lekcyjnych, 7 dzieci i... 5 klas realizujących taki sam jak wszędzie program nauczania w zakresie szkoły podstawowej (to jest właśnie ten luksus stworzony jednak po to, by ludziom, którzy przyjdą w te strony stworzyć z miejsca ludzkie warunki bytowania, tzn. by na miejscu mieli szkołę, sklep drogę itp.) Żeby sceneria była pełna dodam, że rzecz dzieje się w samym sercu Bieszczadów — w Stuposianach, że szkoła została oddana do użytku we wrześniu ubr., że rodzice dzieci pracują albo w lasach, albo też w miejscowym PGR. zaś kierowniczką (dodajmy — i jedyną siłą pedagogiczną) tej najdalej na południe w pow. usztyckim wysuniętej placówki szkolnej nazywa się Maria Czerwońska.

— Skąd Pani przybyła w Bieszczady?

— Z Rejowca Fabrycznego w pow. Chełm Lubelski.

Z Rejowca...

— Tak, z Rejowca. Usłyszałam w ubr. w radio, że w Bieszczadach potrzeba nauczycieli, spakowałam manatki i z końcem roku szkolnego zameldowałam się w usztyckim Inspektoracie Szkolnym. Zaproponowano mi z miejsca Stuposiany i muszę przyznać, że przyjąłm tę propozycję z zadowoleniem. Nie zawiadlałam się na tej placówce. Cała moja rodzina doskonale tu się czuje, a ja sama chcę nawet rozpocząć zaocznie naukę w Studium Nauczycielskim. Dziś już średnie wykształcenie pedagogiczne nawet tu nie wystarczy.

— No, ale ta słódekma dzieci...

— Na razie jest siedmioro, ale na pewno będzie ich tu więcej. Zaczęło się tu przecież naukę tylko z dwójgim uczniem w pierwszej klasie. Dopiero później doszła reszta. Na czym opieram moje przekonanie, że przybędzie więcej dzieci?

Ano na tym, że coraz więcej rodzin zaczyna osiedlać się w Bieszczadach. Np. w najbliższych dniach przybywa jeszcze jedna rodzina do Smolnika. We wrześniu liczę co najmniej na 20 uczniów w szkole.

— Przeżyła już Pani jakąś przygodę w Bieszczadach, np. spotkanie z wilkiem?

— Nie, takiej przygody nie przeżyłam, ale niech Pan posłucha, co dzieci zanotowały w kronice szkolnej pod datą 3 lutego br. — „o godzinie 10 zobaczyliśmy przez okno wilka w odległości 150 m od szkoły”.

— I czym to się skończyło?

— Ktoś pobiegł po sławnego pogromcę wilków, nadeśniczego ze Stuposian inż. W. Peperę. Wilk jednakże nie czekał i zwił nim myśliwy nadszedł z fuzją.

— Na pewno ma Pani jakieś życzenia...

— Owszem i to dużo. Żeby światło elektryczne nam wreszcie zostało, bo instalacja w szkole już jest; żeby dzieci do szkoły uczęszczało więcej, bo miejsca nam nie brakuje; żeby sklepiki GS były lepiej zaopatrzone i punktualnie otwierane, bo teraz różnie z tym bywa; i żeby wreszcie do Bieszczadów życie wracało szybciej, bo szkoda tego dobra, które tu się marnuje.

Rozmawiał: A. Socha

Metamorfoza Elizy

Od ostatniej premiery w Państw. Teatrze im. W. Siemaszkowej minęło już trochę czasu. Będąc zajęty służbowo innymi sprawami — dopiero teraz mogę zdać z niej relację. Otóż, wystawiona sztuka jest „Pigmalion” — przygoda romantyczna w 5 aktach, napisana przez B. Shawa w przededniu I wojny światowej. Spośród utworów dramatycznych tego autora — „Pigmalion” zdobył sobie szczególny rozgłos. W Polsce był wystawiany wielokrotnie i zaliczany zawsze do najmiłszych komedii Shawa.

Tematem sztuki jest — dokładnie mówiąc — fonetyka. Shaw, który sam przywiązywał olbrzymią wagę do tej dyscypliny — pragnął zainteresować nią szerszy krąg społeczeństwa. Obok jednak tego tematu wyjściowego — sztuka porusza inne problemy — niemniej, a nawet, jak się później okazuje — bardzo ważne.

W warunkach angielskich największą barierą klasową, jeśli chodzi o zewnętrzne różnice między ludźmi — stanowią rozbieżności językowe. Są one tak szalone, że osoba wykształcona często nie może porozumieć się z przedstawicielami niższych warstw społecznych. Osoba pochodząca z tych warstw — chcąc wejść do tzw. towarzystwa — musi nauczyć się języka angielskiego od nowa, co nie jest dla niej rzeczą bynajmniej łatwą.

W sztuce Shawa taką reedukację przechodzi biedna dziewczyna z proletariatu londyńskiego Eliza.

Była kwiaciarką uliczną, gdy spotkał ją przypadkowo prof. Higgins. Dla niego uczenie jej poprawnego mówienia i dobrych manier — to eksperymencje. Dla niej w ustroju kapitalistycznym — jedyna szansa.

Premiery teatralne

sa życzliwa. Profesor Higgins wraz z pułkownikiem Pickeringiem robią wszystko, aby zmienić zewnętrzny wygląd Elizy, jej sposób zachowywania się, a przede wszystkim dykcję. Z czasem staje się ona rzeczywiście damą z towarzysztwa, może obracać się śmiało w kołach elity, brać udział w eleganckich przyjęciach.

W tym jednak momencie w Elizie zachodzą dodatkowe przemiany. Obok cech ściśle zewnętrznych,

w miarę rozwoju form — dziewczyna zaczyna odczuwać potrzebę głębszego życia duchowego. Staje się bardziej godna, wstępuje w nią wiara we własne siły. Są to wtórne skutki jej ucywilizowania, z których Higgins nie zdaje sobie początkowo sprawy. Eliza buntuje się przeciw traktowaniu jej po dawnemu, wymaga dla siebie szacunku. Równocześnie rozumie, że z chwilą ukończenia edukacji — jej los nie będzie do pozazdrożczenia. Pozornie wyszła ze swojej klasy, ale jej sytuacja materialna została nadal taka sama.

Można się domyślać, że Eliza zakochała się bez wzajemności w swoim nauczycielu. Uczucie miłości rugowane jest jednak przez będące wrogiem sentymentalizmu Shawa jako determinanta postępowania bohaterów sztuki. Higgins — zatwardziały stary kawaler, poświęcający się nauce — nie nadaje się zbyt nio na męża dla Elizy i autor sztuki nie daje w tym względzie widzom żadnych specjalnych nadziei. Happy endem całej tej historii powinno być samo przekształcenie się Elizy w pełnowartościowego człowieka. Najważniejsze jest to, iż może ona uniezależ-

nić się od Higginsa i rozpocząć o własnych siłach nowe życie. W posłowie do „Pigmaliona” Shaw napisał (prawdopodobnie, aby pocieszyć rozczarowanych), że Eliza... poślubia następnie przystojnego młodzieńca „z dobrej rodziny” i zakłada kwiaciarnię.

Sens ideologiczny sztuki sprowadza się do tej zasadniczej kwestii, że różnice klasowe wynikają wyłącznie z warunków ekonomicznych, a nie są wrodzone. Wystarczy zmienić warunki bytu człowieka, aby zmienił się on w sposób gruntowny. Pęd do cywilizacji jest u wszystkich jednakowy — tylko możliwości realizacji tego celu są w społeczeństwie klasowym niezmiernie ograniczone dla większości ludzi.

„Pigmalion” swoje powodzenie zawdzięcza zawsze w poważnej mierze wzruszającej postaci Elizy. która ma więcej ciepła i życia od innych bohaterów sztuk Shawa. Jak wynika z pamiętników, Shaw przywiązywał dużą wagę również do roli Higginsa — pierwszej wykonawczyni roli Elizy doradzał, aby na partnera dobrała sobie rzeczywiście dobrego aktora. W „Pigmalionie” jest jeszcze jedna sylwetka bohatera drugoplanowego — wyjątkowo ciekawa, a mianowicie osoba ojca Elizy, sprytnego i jowialnego Alfreda Doolittle.

W teatrze rzeszowskim Eliza grają na zmianę **Barbara Bardzka i Aleksandra Bonarska**, profesorem Higginsem jest **Jerzy Mędrkiewicz**, a w roli Alfreda Doolittle występuje **Stefan Winter**.

Stefan Winter podjął się również reżyserowania przedstawienia. Jako reżyser uznał on nie bez powodu, że najważniejszą postacią w sztuce jest Eliza i sprawa jej awansu społecznego. Dlatego też główny nacisk położył na logiczne zamknięcie procesu emancypowania się Elizy. W konsekwencji tego założenia — doskonały fachowiec Higgins musiał być od początku do końca całkowitym gburą. Tym bardziej bowiem sympatyczna stała się przez to Eliza.

J. Mędrkiewicz zagrał Higginsa zgodnie z założeniami reżysera — uwytklił ujemne rysy tej postaci, a przede wszystkim jej brutalność i beznamiętność. **B. Bardzka**, która grała rolę Elizy na premie-



„Pigmalion” — G. B. Shawa. Przekład: Florian Sobieniowski. Reżyseria: Stefan Winter. Scenografia: Irena Perkowska. Osoby: Płk Pickering (Eugeniusz Nowakowski), Doolittle (Stefan Winter), Eliza (Barbara Bardzka).

rze — miała najlepsze momenty w melodramatycznej scenie po powrocie z „balu”. St. Winter jako ojciec Elizy wzbudza każdorazowo na widowni sporo śmiechu.

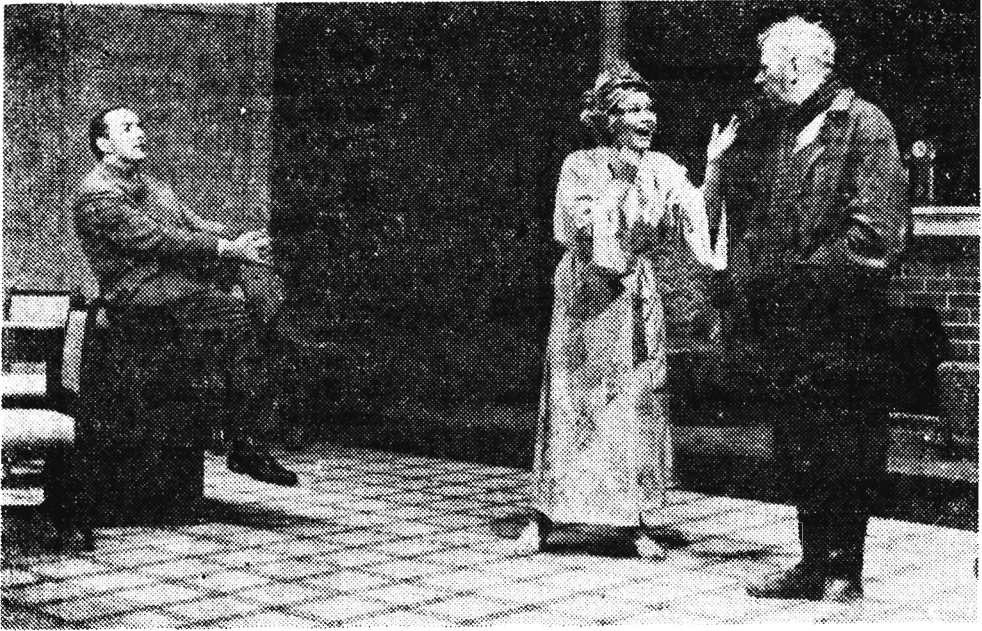
Wytwornych przedstawicieli high life'u zaprezentowali z powodzeniem: **Zofia Gorczyńska** (pani Higgins), **Eugeniusz Nowakowski** (Pickering), **Janina Węglanówna** (pani Eynsford Hill), **Genowefa Wydrych** (jej córka). Pełną rozgwygła panią Pearce była **Zofia Ślaska**.

Scenografia **Ireny Perkowskiej** ściśle funkcjonalna, bardziej pomysłowa w akcie I.

Głosy mówiące o tym, że Shaw się zestarzał — mogą być tylko częściowo słuszne. Niewątpliwie jego niektóre sztuki straciły z czasem na zuchwałości, ich wymowa polityczna — zwłaszcza w naszych warunkach — nie jest już tak odkrywcza, a całkowicie przestała być „rewolucyjna”. Postulaty społeczne i obyczajowe wysuwane przez Shawa — zostały w dużej mierze zrealizowane. Niemniej na pozór nieaktualny „Pigmalion” skłania do różnych porównań i pozwala na wyciąganie wniosków. Nie mówiąc już

o tym, że paradoksy Shawa, jego docipy — są nadal niezmiernie celne, mało straciły na swojej ostrości, czego dostatecznym dowodem jest fakt, iż szczerze bawią widzów. Komizm u Shawa polega przede wszystkim na bezwzględnym mówieniu prawdy, z czego nie wszyscy chyba zdają sobie od razu sprawę.

J. MIRECKI



„Pigmalion” — G. B. Shawa. Osoby: Prof. Higgins (Jerzy Mędrkiewicz), Eliza (Aleksandra Bonarska), Doolittle (Stefan Winter).

KRONIKA KULTURALNA

FESTIWAL ŻYWEGO SŁOWA

25 i 26 bieżącego miesiąca w Państwowym Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie odbywa się I Festiwal Amatorskich Teatrów Poezji zorganizowany przez Związek Teatrów i Chórów Ludowych oraz Wydział Kultury WRN. Program Festiwalu przewiduje występy Amatorskich Teatrów Poezji z Łańcuta, Rzeszowa, Krosna, Przemysła, Bobowej, Stalowej Woli i Jasła. Na scenie zobaczymy m. in. inscenizację „Grażyny” A. Mickiewicza, „Eugeniusza Oniegina” — A. Puszkina, „Korsarza” — J. Byrona, „Rower” — L. Szeniałdy i in. Początek Festiwalu w sobotę i niedzielę o godz. 13.

PRZED JUBILEUSZEM...

Po ostatnich premierach „Śmierć Hamleta” i „Pożądanie” — Zespół Teatralny Zakładowego Domu Kultury w Stalowej Woli przystąpił już do przygotowywania dwóch następnych pozycji repertuaru. Rozpoczęto już próby komedii Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może” oraz „Cyda” — Corneille'a. Pierwsza premiera przewidziana jest na czwartek, natomiast „Cyda” będzie spektaklem jubileuszowym 10-lecia istnienia tego niezwykle żywotnego zespołu teatralnego. Reżyserem obu sztuk jest **Józef Żmuda**.

PREMIERA TEATRU LALEK

Oczekiwana z dużym zainteresowaniem przez najmłodszych mieszkańców Stalowej Woli nowa premiera teatru lalkowego przy Zakładowym Domu Kultury Huty Stalowa Wola odbędzie się w sobotę 25 bm. Będzie to inscenizacja bajki „Tymoteusz Rym Cim-Ci”, w reżyserii **Isabeli Melińskiej**. Początek o godz. 17.

SATYRYK WŚRÓD CZYTELNIKÓW

Również w Zakładowym Domu Kultury WSK w Rzeszowie odbyło się ostatnio spotkanie autorskie znanego satyryka krakowskiego **Witolda Zechentera**. W spotkaniu udział wzięło około 100 osób. Witold Zechenter opowiedział o swym zakładzie twórczym oraz wygłosił szereg fragmentów swej twórczości.

ZARZĄDZENIE Ministra Oświaty o powołaniu do życia Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Rzeszowie ukazało się wprawdzie w roku 1950, ale na realizację tego zarządzenia trzeba było czekać do wiosny 1951 r., kiedy to nowo kreowane archiwum otrzymało pierwszą, na razie jednoosobową obsadę i jako miejsce pracy, jeden pokój na parterze i dwie izby na strychu ratusza rzeszowskiego. Było to prowizorium, które skończyło się wprawdzie w lutym 1952 r., ale bynajmniej nie rozwinięciem pełnej struktury i agend archiwum, lecz zawieszeniem jego działalności spowodowanym brakiem warunków materialnych do pracy. Odtąd przez kilka miesięcy państwową służbę archiwalną na terenie województwa rzeszowskiego reprezentował tylko Oddział w Przemyslu nie istniejącego Archiwum Wojewódzkiego.

Sprawy Archiwum Wojewódzkiego rozwiązało dopiero zarządzenie z dnia 30 września 1952 r., które przeniosło siedzibę Archiwum Wojewódzkiego z Rzeszowa do Przemysła, przekształcając jednocześnie oddział przemyski w Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Rzeszowie z siedzibą w Przemyslu. W Rzeszowie powstał w tym czasie Oddział Terenowy, który objął swoją działalnością miasto Rzeszów i 5 zachodnich powiatów wo-

jewództwa. Jako siedzibę wyznaczył mu władze kwaterekowoskoplewsky lokal o 9 m kwadr. powierzchni i betonowej posadzce, bez pieca. W tych niezmiernie ciężkich warunkach przetrwali pracownicy oddziału dwa lata, spełniając z oddaniem swoje obowiązki. Dopiero w roku 1956 otrzymał oddział dwa pokoje, wprawdzie większe, miały. Tym pilniejsze stało się zadanie uratowania i zabezpieczenia pozostałych resztek, metodyczne opracowanie ich i oddanie w służbę nauce i społeczeństwu. Dokonano tego w pierwszych latach pracy, gromadząc w magazynach wszystkie zachowane akta wytworzone do roku 1944. Największą uwagę poświęcono w ar-

Udostępnianie materiałów archiwalnych odbywało się bądź to w pracowniach naukowych, bądź w postaci tak zwanych kwerend, których przeprowadzono ponad 1000. Najliczniej korzysta z materiałów archiwów świat pracy szukając w nich świadectw swojej służby. Przez pracownię naukową przesunęło się

rekcji Archiwów Państwowych na zorganizowanie Archiwum Powiatowego w Przeworsku. Jeszcze w bieżącym roku powstanie jako nowy Oddział Terenowy Archiwum Wojewódzkiego — Archiwum Naftowe w Skole, gdzie, dzięki zrozumieniu wagi tego zagadnienia przez dyrektora Kopalnictwa Naftowego doc. inż. Górke, znaleziono potrzebny do tego celu lokal biurowy i magazynowy.

Z notatnika ludzi poszukujących

ale zawiłoczone i zagrzybiłone. Ostatecznie sprawę rozwiązała odbudowa własnego gmachu, który za parę dni zostanie przekazany archiwistom w całości do użytku, stwarzając należyte warunki dla pracy Archiwum w Rzeszowie.

Sieć pozostałych archiwów powiatowych kształtowała się stopniowo w ścisłej zależności od potrzeb i możliwości terenu. W latach 1952—54 powstały archiwa powiatowe w Jasle, w Sanoku i Tarnobrzegu. Dwa pierwsze podzieliły pomiędzy siebie cały obszar Podkarpacia, trzecie objęło widły Wisły.

ponad 300 osób ze wszystkich prawie środowisk naukowych Polski. Życie naukowe pracowników archiwów wyraziło się w kilkudziesięciu referatach z dziedziny archiwistyki i archiwoznawstwa.

Przedstawiając w niniejszym skromnym szkicu pracę państwowej służby archiwalnej województwa rzeszowskiego w minionym 10-leciu, trzeba podkreślić jako najważniejsze jej osiągnięcie uratowanie tysięcy wartościowych, a nierzadko bezcennych akt, których oszczędziła niszczycielska działalność wojny i okupanta, i przysposobienie tych materiałów do badań naukowych. Jest to w pewnej mierze zasługą młodego jeszcze i dziś, a nieledwiego personelu archiwalnego, w którego szeregach od początku istnienia archiwum znajdują się dyr. doc. Kazimierz Arlamowski, kierownicy oddziałów lub archiwów powiatowych: mgr W. Kaput, mgr M. Mendys oraz mgr T. Bieda, który po kilkuletniej nieobecności powrócił na swoje dawne stanowisko w woj. rzeszowskim.

KALEJDOSKOP PRZEDWYBORCZY

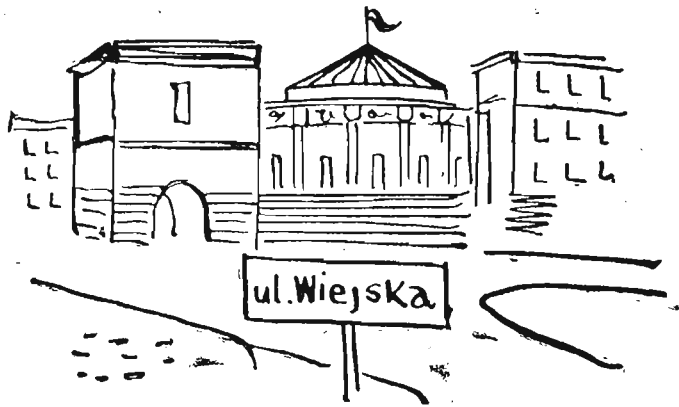
NASZ KONKURS

NASZ KONKURS

NASZ KONKURS

NASZ KONKURS

NASZ KONKURS



1. Co mieści się w tym gmachu?

(miejsce na odpowiedź)

?

2. A co jest najwyższym aktem prawnym w naszym kraju?

Uchwała Rady Państwa
Ustawa Sejmu
Rozporządzenie Rządu

(podkreśl prawidłową odpowiedź)

3. Dwie z wymienionych tu funkcji należą do Sejmu — podkreśl je:

Mianowanie sędziów Sądu Najwyższego
Powolywanie Rządu i ministrów
Zatwierdzanie składu prezydium WRN
Kontrolowanie administracji i gospodarki państwowej
Decydowanie, które gromady będą elektryfikowane



?

4. Komu podlega Najwyższa Izba Kontroli?

Radzie Państwa
Generalnej Prokuraturze
Sejmowi

(podkreśl prawidłową odpowiedź)

5. Czy wiesz, ilu posłów liczyć będzie nowy Sejm?

około 120
około 460
około 1500

(podkreśl najbardziej zbliżoną odpowiedź)



?

6. Komisje sejmowe wykonują dwa spośród wymienionych niżej zadań — podkreśl je:
Rozpatrywanie projektów ustaw
Kierowanie pracą rad narodowych
Ocenianie pracy ministerstw
Rozpatrywanie odwołań od decyzji administracji

7. Wymieniłem tu tylko trzy spośród licznych obowiązków posła — wyszukaj je i podkreśl:

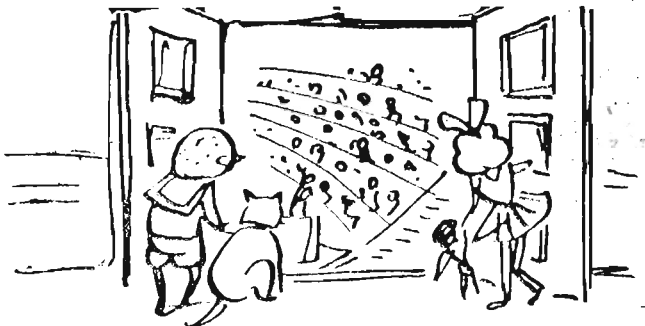
Uczestniczenie w pracach komisji sejmowych
Przyjmowanie skarg w Kancelarii Sejmu
Utrzymywanie kontaktu z wyborcami
Branie udziału w posiedzeniach Sejmu
Załatwianie spraw swego okręgu wyborczego w ministerstwach
Nadzorowanie Woj. Rady Narodowej swego województwa



?

8. Co to jest decentralizacja administracji?
Podział kraju na rejony
Rozszerzenie zakresu działania i samodzielności rad narodowych
Administrowanie przez decernentów
(Podkreśl właściwą odpowiedź)

9. Czy posiedzenia Sejmu są — jawne czy tajne — podkreśl właściwą odpowiedź)



?

10. Z wyliczonych tu ośmiu dziedzin administracji i gospodarki aż sześć podlega radom narodowym — podkreśl je:

Handel detaliczny
Państwowe gospodarstwa rolne
Komunikacja kolejowa
Szkoły podstawowe i ogólnokształcące
Kina i teatry
Sądy i prokuratura
Administracja rolna
Renty i opieka społeczna

11. Rysunek poniżej jest fragmentem ważnego dokumentu.

(podkreśl jaki to dokument)

Kodeks Karny
Konstytucja PRL
Regulamin Funduszu Wczasów



?

12. Przed kim odpowiada za swoją działalność Rada Narodowa i każdy radny
Przed całym narodem
Przed swymi wyborcami
Przed Radą Państwa
(prawidłowa odpowiedź jest tylko jedna — podkreśl ją)

13. Uchwalony niedawno przez Sejm akt prawny zobowiązuje prezydium RN do załatwiania skarg i wniosków obywateli w ściśle określonym terminie.

Jaki to akt?

(odpowieź)

A w jakim terminie?

(odpowieź)



14. Czy radny ma prawo — domagać się wyjaśnienia sposobu załatwienia każdej sprawy przez prezydium RN

— zmieniać decyzje wydane przez prezydium RN
— decydować przez głosowanie o każdej sprawie, nad którą obraduje sesja rady narodowej

(podkreśl prawidłowe odpowiedzi).

?

Po podkreśleniu właściwych odpowiedzi i wpisaniu odpowiedzi na pytania nr 1 i 13 prosimy odciąć niniejszą stronę, wpisać imię i nazwisko oraz adres uczestnika konkursu i wysłać do redakcji „Nowin Rzeszowskich” (Rzeszów, ul. 22 Lipca) — w ciągu siedmiu dni od ogłoszenia konkursu. Na kopercie prosimy o dopisek — konkurs.

Na tych uczestników „Kalejdoskopu przedwyborczego”, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, czekają następujące nagrody:

- 1) elektryczna pralka SHL,
- 2) odkurzacz „Alfa”,
- 3) 2 aparaty fotograficzne,
- 4) wiele wartościowych nagród książkowych.

O terminie losowania poinformujemy Czytelników oddzielnie.

Nadawca:
(imie)

.....
(nazwisko)

.....
(adres)

WYTNIJ I PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

NASZ KONKURS

NASZ KONKURS

NASZ KONKURS

NASZ KONKURS

NASZ KONKURS



Sobota i Niedziela 25 i 26 marca 1961 r.



Apteka Społeczna nr 2 ul. Grunwaldzka...



Państwowy Teatr im. W. Sierakowskiej - Pigmalion - godz. 19



ZORZA (ul. 1 Maja) - sobota i niedziela...

MEWA (ul. Dąbrowskiego) - sobota - nieczynne...

SWIT (ul. Langiewicza) - sobota - nieczynne...

APOLLO (Staromieście) - Szukam ojca (radz. l. 12)...

PRZODOWNIK (ul. Pastrowskiego) - sobota...

KLUB DOBREGO FILMU: sobota - Zagubiony patrol...

IMPREZY: niedziela - „Przyjaciel wesolego diabła”...

FORANKI FILMOWE DLA DZIECI

ZORZA - Była sobie mała świnka (pol. l. 7)...

MEWA - Dzielne kaczątko (franc. l. 7)...

APOLLO - Kasztanka (radz. l. 7)...

PRZODOWNIK - Sen małej Mej (chiński l. 7)...

WDK - Palle jest sam na świecie (duński l. 7)

BRZÓW ROBOTNIK - niedziela - Oko za oko (franc. l. 18)...

DEBICA UCIECHA - sobota i niedziela - Paryski wiceczer...

GORLICE GÓRNIK - sobota - Tam gdzie rosną poziołki...

KROŚNO PIONIER - sobota - Ostrożnie Yeti (pol. l. 10)...

LESKO JUTRZENKA - sobota i niedziela - Powrót (pol. l. 16)...

LUBACZÓW MELODIA - niedziela - Nowa strakeja (radz. l. 7)...

LARCUĆ ZNICZ - sobota - Czarne perły (ugosł. l. 14)...

SANOK POKOJ - sobota - Legenda o lodowatym sercu...

STALOWA WOLA BALLADA - sobota - Odette S-33 (ang. l. 14)...

STRZYŻÓW ODRÓDZENIE - niedziela - Mały bohater (radz. l. 7)...

TARNOBREG WISLA - sobota i niedziela - Czarny Orfeusz (franc. l. 10)...

USTRZYKI ORZEŁ - sobota i niedziela - Trzy czwarte stońca (ugosł. l. 12)...

UWAGA: repertuar kin podajemy wg informacji CWF

ROZGŁOSZNI RZESZOWSKA PR 9.40 „Kwadrans z Melpomene”...

10.40 Sportowcy wiejscy na start 10.50 Ulubione piosenki...

PROGRAM II Program dnia: 7.30 11.50 Wiadomości: 7.30 8.30 12.05...

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM TELEWIZYJNY 15.00 „Niedzielną biesiadą”...

ROZGŁOSZNI RZESZOWSKA PR 14.00 Koncert zyczeń 14.40 Radio-reklama...

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM TELEWIZYJNY 19.30 Dziennik telewizyjny...

PROGRAM I Program dnia: 7.10 Wiadomości: 8.00 7.00 8.00 9.00...

Sportowy rozkład jazdy

RAJD TURYSTYCZNY DO JABŁONKI PRZEMYSŁ - 25. III: Start do Rzeszowa o godz. 16...

PIŁKA NOŻNA I LIGA W SOSNOWCU: Stal - Stal Mielec (godz. 15.30)...

W WARSZAWIE: Legia - Cracovia (12.00) W BYDGOSZCZY: Polonia - Górnik Zabrze (15.00)...

A-KLASA W PRZEMYSŁU: LZS Studian - LZS Złotniki - LZS Polna...

TROJMECZ GIMNASTYCZNY W Rzeszowie w niedzielę w sali Domu Kultury WSK...

W KROŚNIE (sobota) - sala Legii odbędzie się mistrzostwo okręgowe seniorów...

SPARTAKIADY TYSIĄCLECIA W niedzielę w Soninie o godzinie 17.00 w sali Domu Społecznego...

OGŁOSZENIA DROBNE PRACA POMOC domowa do dwójga dzieci...

NOWINY RZESZOWSKIE - pismo codzienne, wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie”...

Przedsiębiorstwo Budowy Surowców Chemicznych Oddział Robót w Piasecznie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na przewóz 5.000 m³ ziemi z wykopiska...

W przetargu mogą wziąć udział jednostki gospodarki społecznej i prywatnej.



Siostry - Sama mi zapłata. A kto rozplata? Ja sama. Wieczorem. A „Lew gór”?

śczyli się na spodeczek. Umoczyła chusteczkę i nacierała trupio białą twarz...

Robotnicza Spółdzielnia Pracy Przemysłu Mineralnego „ZJEDNOCZENIE” w Jaśle, ul. Wyspiańskiego 16

1. rury betonowe o rozmiarach Ø 20 2. rury betonowe o rozmiarach Ø 30...

KADR Z FILMU

„Pies przy klawiaturze“



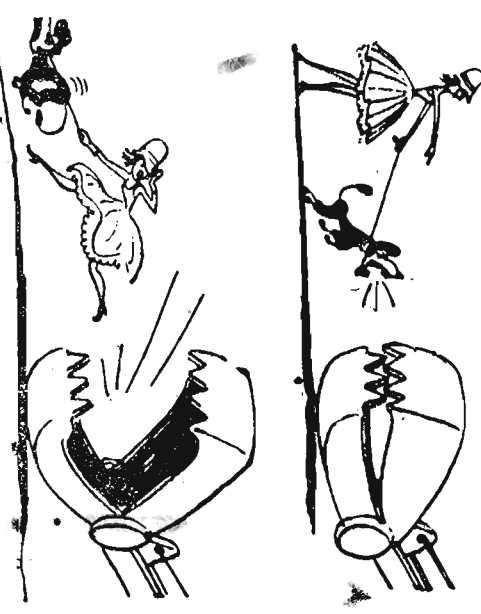
TYLKO DLA KINOMANÓW

„PIES PRZY KLAWIATURZE“ — film produkcji węgierskiej dozwolony od 1 lat 9. Scenariusz — IST-VAN PEKETE. Reżyseria — TAMAS FEJER. Wykonawcy: EVA VASS, BELA BARSÍ, ERNŐ SZABO, ZOLTAN MARKLARY, FERENC KISS i in. Jest to film młodzieżowy, który opowiada o wędrownym zespole kłakrot-nie zmielającego swych właścicieli. Bohaterem jest młody figlarzy pesek — Bogdane. Kamera ukazuje ciekawe typy ludzi, przede wszystkim ironii i dyskretnie satyry. Film opar-

cowany został w polskiej wersji językowej. Słyszemy głosy Aliny Janow-skiej, Tadeusza Cyglera, Mieczysława Pawlikow-skiego, Leona Pietraszkiewicza i in. POZEGNANIE Z BRO-NIĄ — film produkcji a-merykańskiej, dozwolony od lat 18. Scenariusz we-dług słynnej powieści ER-NESTA HEMINGWAYA pod tym samym tytułem, napisał BEN HECHT. Re-żyseria — CHARLES VI-DOR. Wykonawcy: ROCK HUDSON, JENNIFER JO-HNS, VITTORIO DE SICA i in.

„Działo reklamowe“ samozapalające się papierosy oraz zegarek z wmontowanym aparatem fotograficznym

Rezerwa! tegorocznych „Miedzianych“ Tarłów wy-nalazłości w Brukseli jest aparat fotograficzny wmonto-wany w zegarek na rękę. Zdaniem szwajcarskiego wy-na-lazcy, ustatkować ma „dokonywanie zdjęć z niezwykłej per-spektywy“. Aparat robi zdjęcia formatu 6 x 6 mm. Wśród ponad 800 demostrowanych wynalazków uwagę zwraća „działo reklamowe“ — potężny reflektor, przy-po-moący którego można na cennym niebie puszczać rekla-mowe teksty.



Nie wytrzymaj!

WYCIĄGI

Heimaska: biały: Flis-ter — czarne: Gerben (gra-na w Budapeszcie) 1) d4 S16 2) c4 e6 3) Sf3 d5 4) Gg5 Gb4 + 5) Sc3 d x c4 5) b x c5 7) G x c4 G x c3 + 8) b x c3 Ha5 9) Gd3? (Po tym ruchu białe tracą 2 pion- bez zadawalających kontri-zans. Właściwie było 9) G x f6 H x c3 + 10) Sd2 g x f6 11) d x c5 9... c x d4 10. 0-0 d x c3 11. e5 Sd5 12. Hc2 h6 13) Ge1 Sd6 14) a3 b5? (Po 14... Se b4 mogły czarne wygrać np. 15. a x b4 H x a1 16. Gb5 + Gd7 17... G x d7 + K x d7 18. Wd1 19. 18 Hd3 Ha4 18... Ha6 19. Hc3 Wa c8 Hd.) 15) Ge4 Gb7 16) G x d5 e x d5 17) Ge3 0-0 18) Wf-e1 Wa-c8 19) Hf5 Wf-e8 20) G x h6! (białe u-zyskują sposobność ratun-ku przed ofiarą dwóch fi-gur i wiecny szach) 20... R x h6 21) Sg5 na propo-zycje czarnych przyjęto re-mis, gdyż czarny król po 21... h x g5 22) H x g5 + Kf8 przed e7 z powodu groźb- czego miała po Hd6 x.

Gra końcowa: w pozycji białe Kd4 pe4 czarne Kd6. Jeśli ruch czarnych, to winny one odstąpić królem, do wyboru mają 5 pól. Jeśli odstąpią na 7-mą linie prze-puszcza białego króla na d5 lub e5, wtedy biały król — znalazł się przed swoim pionem, zajmie więc wy-godną dla strony śliniej-szej pozycję. Dlatego na-leży zatrzymać białego kró-la. 1... Kd6-e6! wszystkie inne ruchy prowadzą do przegranej. 2. e4-e5, ruch ten zmusza czarnego kró-la do ustąpienia. 2... Kd6-d7 3. Kd4-d5 Kd7-e7 wiązany pion przeskądza białemu królowi zająć opozycję — 4. e5-e6 Ke7-e8! 5. Kd5-d6 Ke8-d8 i osiągnięto pozycję remisową. W pozycji białe Kf5, p6 czarny Kh7, gdy-by czarny król stał na g8, to czarne po 1... Kf7 lub 1... Kf8 osiągnęłyby remis. 1. Kh5-g5 Kh7-h8 2. Kgf-h6! biały ruch. 2. Kgf7 prowadzi do 2... Kh8-g8 3. Kh8-g6 Kgf-h8. Na 3... Kf8 rozstrzyga 4. f7. Dlatego czarne szukają ratunku za pomocą pułapki. Pooplesz-ny ruch 7. f7 prowadzi do pata. 4. Kgf7 Kf8-h7 5. Kf7-e7 i pion awansuje na hehmana. 1. Z.



JEST NAS BLISKO 6 TYSIĘCY Stan członków PZW Okręgu Rzeszów na koniec 1959 r. wynosił ogółem 5.180, na koniec zaś 1960 r. 5.810 — przybyło 630 członków. 6 tysięcy.

BĘDZIEMY MIELI WEDKARSKO — TURYSTYCZNE Zarząd Okręgu PZW zamierza wybudować schronisko wędkarsko-turystyczne w miejscowości Rajskie-py. Lesko. Położone ono będzie na lewym brzegu rzeki San przy końcu cokołki po wybudowaniu zapory wodnej. Pomieszczenie w nim znajdzie 30 osób turystów-wedkarzy. Możliwość połowu na wodach ni-zinnych — jezioro zapo-łowe i górskich — góry błę Skanu i polok.

NARYBKU — ZA 229.270 zł Polski Związek Wędkar-ski w woj. rzeszowskim prowadzi produkcję w 3 o-środkach zarybieniowych — w tym dwa ośrodki są ty-pu nizinnego z przynacze-niem na produkcję mate-rialu zarybieniowego kar-pia, lina, sandacza i lesz-cza oraz jeden ośrodek ty-pu górskiego do wychow-ryb lososiowatych.

Wartość narybku wypro-dukowanego we własnych ośrodkach w 1960 r. wyno-siła 229.270 zł. w tym pro-dukta narybku ryb joso-siowatych 192.750 zł.

Ogólny koszt narybku wpuszczonego do naszych rzek w 1960 r. wyniósł 315.945 zł. z czego na koszt Mh. Rolnictwa jako zabez-pieczenie połowu jossosa w morzu — za 113.670 zł. Róż-nica, tj. 202.275 zł pokryta została w połowie przez Zarząd Okręgu i przez Prez. WRN Wyzd. Rolnic-twa i Leśnictwa.

Poza tym koła w Dębi-ku, Pustkowie i Dębie do-konały zarybienia z wias-nych funduszy w kwocie 5.650 zł. Z przykładu tego winny skorzystał inne ko-ła PZW Okręgu i pewne kwoty z własnych fundu-zów przeznaczyły na zary-bienie.

ODPOWIADAMY NA LISTY Do redakcji kącika węd-karskiego wpłynęły listy od „młodocianych wędkarzy” z Dębicy w sprawie odlo-wu raków.

Opowiadamy. Tak, za kilogram raków szlachet-nych jowca otrzymuje 29,50 zł. Odwrotnie jest można ty-lko po otrzymaniu zezwole-nia Zarządu Okręgu PZW. Tam otrzymacie dokładny instruktaż oraz informacje w sprawie zasad skupu.

A więc zgłoście się do Za-rtządu Okręgu PZW, Rze-szów, ul. Bernardyńska 3.

MIE TRUDNO ZGADNIĄĆ

ARYTMOGRAF

Arytmograf puzzle featuring a grid of numbers and various illustrations of people and objects. The grid contains numbers like 23, 29, 48, 28, 26, 43, 20, 1, 4, 5, 8, 2, 29, 23, 5, 45, 23, 3, 4, 8, 1, 20, 75, 23, 24, 1, 28, 5, 5, 12, 13, 48, 42, 48, 4, 6, 29, 4, 40, 12, 5, 8, 48, 42, 48, 4, 9, 29, 24, 41, 25, 8, 48.

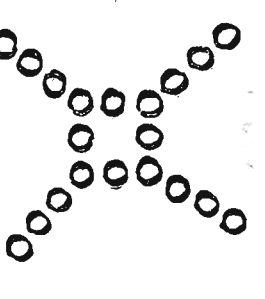
Odgadnąć znaczenie poszczególnych rysunków, zastą-pić liczbę odpowiednimi literami i układy te podstawić w tabeli liczb, znajdujacej się pod rysunkami. Podsta-wy one litery czytane poziomo dadzą w rozwiązaniu myśl jednego z pisarzy francuskich. Za trafne rozwiązanie tej zagadki przesłane do 14 dni pod adresem: Oddział Nowin Rzeszowskich w Prze-myślu, ul. Waryńskiego 15. Rozrywki umysłowe — przeznaczony są do rozlosowania trzy nagrody (I i III — boni, II — książka).

Filatelistyka

Dla zbieraczy fauny mamy miłą niespodzian-kę. W tym roku ukaze się seria owadów, skia-dająca się z 12 urodzist. Reprodukujemy dzi-siaj pierwsze cztery zna-czki. 20 gr TECZNIK LISZ-KARZ — CALASOMA SYCOPHANTA 30 gr BIEGACZ FIOZ-KOWY — CARABUS VIOLACEUS 40 gr NADOBNICA ALPEJSKA — ROSA-LIA ALPINA 50 gr KOZIOROG DĘBOSZ — CERAM-BYX CERDO Seria powyższa ukada się w ograniczonym na-kladzie i nie wszystkie znaczki można będzie nabyć w urzędach pocz-towych. Jedyną gwaranc-ją posiadania kompletu tej pięknej emisji jest zamówienie abonamentu nowości w placówkach Państwowego Przedsię-wzięcia Filatelistycz-nego albo w ogniwach terenowych Polskiego Związku Filatelistów. J. K.

HOKUS POKUS

Pewna skrzętna gospody-ni przechowywała w swej piwnicy 24 stoiki konfitur przeznaczonych do konsum-cji w zimie. Obawiając się by, które z jej dzieci ewen-tualnie może nie dobrać się do stoików za ucześnie, u-stanowiła je w czworobok w ten sposób, że z każde-go boku było po 9 stoików. Sprytny mąż spłatał jej fig-lę i ukradł cztery stoiki a pozostałe rozmieścił tak, że z każdego boku było po 9. Jak rozmieściła stoiki gospodyni, a jak jej mąż?



Tak rozmieściła stoiki go-spodyni... (książka nr 1) ...a tak jej mąż. (Książka nr 2) Za nadadaniem materiału Ob. Eugeniusz Cisek Soko-

Twórczość laureata Na-grody Nobla, Ernesta He-mingwaya (ur. w 1899 r.) jednego z czołowych pisar-zy literatury światowej, filmowano, już wielokrot-nie. Pierwszą próbą prze-łożenia na język filmu u-tworów tego pisarza była sztuka „czarno-biała wersja „Pozegnania z bronią” w reżyserii Franka Borzage. Po wojnie zekranizowano „Dla kogo bije dzwoni”, „Śniegi Kilimandżaro”, „Mieć lub nie mieć”, „Mor-dery”, „Siostrze również wchodzi”, „Starego czo-łowieka i moźe” oraz — po raz drugi — „Pozegnanie z bronią” w reżyserii Char-lesa Vidora.

Do realizacji filmu wy-korzystano wszystkie cudo-nowoczesnej techniki film-owej z szerokim ekra-nem wiazanie (barwa i stereofonia). Film „Pozeg-nanie z bronią” toczy się w czasie pierwszej wojny światowej i ukazuje jej wszystkie okropności. Na-jich nie rozgrywa się tra-giczny romans dwójga lu-dzi uciekających przed gro-zą śmierci. „BAMBI” — film mi-o-dzieżowo-dziecięcy produk-cji amerykańskiej. Scena-riusz opracowany został na podstawie bajki Feliksa Saltena. Film barwny, w polskiej wersji językowej. Twórcą filmu jest znany reżyser i specjalista fil-mów rysunkowych VALT DISNEY. Wielebicie talen-tu DISNEYA, a wśród nich słynny twórca ra-dzieckiego teatru kukielki OBRAZCOW uważa, że „Bambi” jest jego najwięk-szym osiągnięciem filmo-wym. „Bambi” podobnie z pewnością sera wszystkich dzieci, a także zaintereso-je dorosłych.

